Rok X
Nr. 215

ABC
NOWINY CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Warszawa,
poniedziałek 29 lipca 1935 r.

10 GROSZY
10 GROSZY

NASZE ABC

Pogoń za zyskiem czy asceza

Niezadowolenie z tego stanu rzeczy, jaki dziś istnieje, każe społeczeństwom europejskim dążyć do znalezienia nowego ustroju społecznego. Ludzie jednak współcześni nie lubią myśleć. Szukają łatwych formułek, które by ich zwolniły od obowiązku myślenia i dałyby im gotową receptę, według której możnaby spreparować nowy ustrój społeczny. Jedną z takich formułek jest powrót do średniowiecza.

Średniowiecze w porównaniu do dzisiejszego ustroju społecznego było przykładem pewnego uporządkowania w społeczeństwie. Było to jednak społeczeństwo statyczne, podlegające tylko stosunkowo powolnej ewolucji, społeczeństwo, niedbające zbytnio o materjalną stronę zjawisk, a wobec tego nawet w porównaniu do dzisiejszych społeczeństw, trapionych przez kryzys gospodarczy, stosunkowo biedne.

Społeczeństwa współczesne przeciwnie zabrnęły bardzo głęboko w materjalizm. Zaspokojenie potrzeb materjalnych zostało podniesione do poziomu cnoty. Pogoń za zyskiem materjalnym stała się głównym celem człowieka. Zmaterjalizowanie społeczeństwa jest niewątpliwie jednem z głównych źródeł przeżywanego przez nas kryzysu.

Zerwanie, a nawet najostrzejsze przeciwstawienie się materjalizmowi, nie jest równoznaczne z powrotem do średniowiecza, ze zrezygnowaniem z kultury materjalnej, w szczególności z szeregu udoskonaleń, jakie w tej dziedzinie dały wieki późniejsze, następujące po średniowieczu. Kultura materjalna w wielu wypadkach jest niezbędna do postępu kultury duchowej. Zwłaszcza zaś u nas w Polsce bieda — brak środków materjalnych — jest bardzo często przeszkodą, uniemożliwiającą podnoszenie na wyższy poziom cywilizacji narodowej, a w wielu wypadkach zagraża poważnie samemu istnieniu. W naszych więc warunkach propaganda wyrzekania się dóbr materjalnych, mogłaby doprowadzić do bardzo niepożądanych skutków.

Przeciwnie, Polska staje przed koniecznością zwiększenia bogactwa narodowego, z tem jednak, by korzyść z powiększenia bogactwa stała się udziałem szerokich mas, a nie, jak w ustroju kapitalistycznym, udziałem nielicznych jednostek. Polska nie może sobie pozwolić na okres statycznego gospodarstwa narodowego. Doprowadziłoby to bowiem do powolnej degeneracji społeczeństwa polskiego.

Nie chodzi wcale o to, by dobra materjalne były przez społeczeństwo uważane za nieposiadające żadnej wartości, nie chodzi o to, by jednostkom wyrwać całkowicie chęć osiągania zysków materjalnych. Trzeba tylko osiągnąć to, by dobra materjalne zajęły właściwe im miejsce w hjerarchji dóbr ludzkich, a chęć zysku była podporządkowana innym szczytniejszym dążeniom.

Społeczeństwo, które potrafi w sobie wytworzyć silną dyscyplinę wewnętrzną, może sobie pozwolić na posiadanie nawet znacznych dóbr materjalnych, może pozwolić jednostkom dążyć do osiągania zysków materjalnych. Koniecznym warunkiem jest stworzenie takiej dyscypliny wewnętrznej.

J. K.

Stan finansowy Z.U.S.
budzi coraz większe zaniepokojenie

Polityka finansowa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (dawniej Z. U. P. U.) budzi coraz większe zaintesowanie i zarazem zaniepokojenie szerokich rzesz ubezpieczonych, które o niej dowiadują się zrzadka tylko i bardzo ogolnikowo. Tak np. obecnie ogłoszono zestawienie za cały czas dotychczasowej działalności (t. j. od roku 1928) po koniec roku 1934, z którego okazuje się, że wymiar składek w tym czasie (emerytalnych i na wypadek braku pracy) wyniósł 706 miljonów zł., z czego jednak ściągnięto tylko 606 miljonów. 100 zaś figuruje na koncie zaległości (plus odsetki zwłoki). Najwyższy był wymiar składek w roku 1930, w którym wymierzono 102, a ściągnięto 87 miljonów, odtąd zaś wpływy stale się obniżają, dochodząc w roku zeszłym do 63 miljonów (przy wymiarze 77 mil.), przyczem zaległości w ciągu roku 1934 wzrosły o nowych 14 miljonów.

Świadczenia emerytalne wyniosły łącznie 128 miljonów (z czego na rok zeszły przypada 27), świadczenia na zasiłki dla bezrobotnych spadają z roku na rok (w roku 1932 wyniosły 39 miljonów, w roku 1933 — 22, w roku 1934 zaś 12). Jak jednak przedstawiają się lokaty rezerw pieniężnych Z. U. S.?

Wedle „I. K. C." instytucja ta „stoi przed bliskiem bankructwem", które objawi się ponownem obniżeniem świadczeń, o ile nie nastąpi grutowna reforma obecnego systemu. Wprawdzie w sierpniu 1934 powołano została przez prezesa rady ministrów specjalna komisja z 8 wysokich urzędników państwowych, która przy udziale 4 rzeczoznawców miała zbadać sprawę lokat, funduszów i inwestycyj Z. U. S., ale o jej wynikach nic dotąd niewiadomo..

„I. K. C." przytacza bilans Z. U. P. U. na koniec roku 1933, wedle którego na 572 miljony aktywów składało się: gotówki 98 mil., papierów wartościowych 171 mil., pożyczek hipotecznych 76 mil., nieruchomości 132 mi. Jest to jednak obraz „na papierze", w rzeczywistości bowiem prawie wszystkie komunalne kasy oszczędności, w których m. in. Z. U. S. lokuje swoje fundusze, znajdują się — jak wykazała lustracja wyżej wspomnianej komisji — w bardzo trudnej sytuacji finansowej i nie są w stanie zwrócić ulokowanych kapitałów. Mimo rozłożenia tych należności na spłaty 5 — 10 letnie, kasy już przy pierwszej płatności proszą o prolongatę, a mimo jej uzyskania w dalszym ciągu nie płacą. Chodzi tu zaś razem o poważną kwotę 30 miljonów.

Co do lokat w gotowiźnie i papierach, twierdzi cytowany przez nas artykuł, że podane w bilansie sumy lokat nie są zgodne z zestawieniem przedstawionem przez Z. U. S. Ministerstwu Opieki Społecznej, jako władzy nadzorczej i że oprocentowanie lokat jest przedmiotem ciągłych sporów. Ponadto lokaty w prywatnych instytucjach w kwocie 138.523 przepadły prawie całkowicie spowodu bankructwa odnośnych instytucyj (Bank Wzajemnego Kredytu we Lwowie, P. Bank Handlowy w Poznaniu, Śląski Bank Przemysłowy w Bielsku i zlikwidowany Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie), a wobec utrudnień lub niemożliwości egzekwowania pożyczek hipotecznych udzielonych samorządom, pewna część tych pożyczek wydaje się bardzo ryzykowna. Wedle informatorów, którzy udzielili pismu krakowskiemu wszystkich tych szczegółów, przy uwzględnieniu dzisiejszych cen i dochodów w bilansie pożyczek hipotecznych okazałyby się poważne straty.

Do uwag tych dodać naelży, że stanowiący najpoważniejszy dział lokat, portfel papierów wartościowych również przedstawia sporo powodów do krytyki — w tym wypadku atoli już nie przeciwko samym władzom Z. U. S. ale ich organom nadzorczym, które kazały tej instytucji lokować swe fundusze na wyjątkowo niskie procenty — nie licząc się z tem, że w ten sposób podważają należytą kalkulację jej gospodarki.

100 osób w Urzędzie Śledczym
Czy zbrodniarka wśród zatrzymanych?

Dochodzenie władz policyjnych prowadzone w związku z wykryciem zwłok niemowlęcia, które znaleziono na polach Ulrychowa, trwa w dalszym ciągu.

Ub. nocy funkcjonarjusze urzędu śledczego dokonali na terenie Warszawy olbrzymiej obławy, w której wyniku zatrzymano około 100 osób, z których połowa oddaw na poszukiwana przez policję lub władze sądowe. Obławę przeprowadzono również na placach, parkach i ogrodach. Specjalną uwagę zwrócono na dworce kolejowe i przytułki noclegowe dla kobiet, m. in. przeprowadzono rewizję w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Leszno 93, gdzie znaleziono równie ż kilkanaście kobiet, oddawna poszukiwanych.

Obława zakończyła się dopiero około godz. 9. Wszystkich zatrzymanych, wśród których większość stanowiły kobiety, przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie odbywa się ustalanie nazwisk i sprawdzanie w kartotekach, czy nie są zarejestrowane.

Czy wśród zatrzymanych znajduje się zbrodniarka Borensztajnówny, ustalą dalsze dochodzenia.

Oburzenie Niemiec po zajściach amerykańskich
Manifestujący tłum żydowsko-komunistyczny
znieważył w Nowym Jorku flagę niemiecką

NOWY JORK, 27.7 (PAT). Podczas zajść antyhitlerowskich, jakie wybuchły tu wczesnym rankiem, dwóch policjantów odniosło ciężkie rany, a szereg osób cywilnych zostało kontuzjowanych. Po odpłynięciu parowca „Bremen" rozruchy powtórzyły się na ulicach, położonych w pobliżu doków. Tłum otoczył gmach, mieszczący biuro policji, domagając się uwolnienia aresztowanych za udział w manifestacjach.

Pomiędzy policją a manifestantami wywiązała się zacięta walka. Zbudzeni ze snu mieszkańcy okolicznych domów zaczęli rzucać na walczących szczotki, pantofle i wiadra z wodą, co powiększało zamieszanie. Dopiero przybycie posiłków policyjnych położyło kres zajściom.

WASZYNGTON, 27.7 (PAT). Wilbur Carr, tymczasowy zastępca sekretarza stanu spowodu dzisiejszych zajść w Nowym Jorku oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że bardzo ubolewa spowodu znieważenia przez niewykryte osoby sztandaru państwa, z którem Stany Zjednoczone są w stosunkach pokojowych.

BERLIN, 27.7 (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Prasa niemiecka daje wyraz oburzeniu spowodu napadu komunistów na parowiec „Bremen" w Nowym Jorku.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podnosi, że policja nowojorska spełniła swój obowiązek, ale nie mogła przeszkodzić temu, iż tłum komunistyczny zrzucił flagę niemiecką do zatoki Hudsona. Na incydent ten wpłynęły codzienne alarmujące wiadomści z Niemiec, zatruwające atmosferę stosunków pomiędzy obu narodami.

„Berliner Boersenzeitung" pisze: Jaki gwałt podniosłaby prasa światowa, gdyby w porcie niemieckim wydarzyło się z parowcem cudzoziemskim to, co wczoraj stało się na pokładzie „Bremen" w Nowym Jorku. U nas bolszewizm jest rozbity. Żadna siła nie może mierzyć się z autorytetem państwa, ale gdy Niemcy strzegą porządku czyni się im zarzuty, gdy nie strzegą porządku, również atakuje się je.

„Berliner Lokalanzeiger" pisze: Niewątpliwie nie jest to przypadek, że właśnie w dniu otwarcia kongresu kominternu wydarzyły się ekscesy tłumu w porcie nowojorskim. W Genewie mężowie stanu będą współpracować z miłującym pokojową Ligę Narodów Związkiem Sowieckim, nie zwracając uwagi na to, że Związek ten przyznaje się do popierania rewolucji światowej. Mężowie stanu nie widzą w tem dla siebie żadnego ostrzeżenia.

Nowe represje w Niemczech wobec katolików
Nie wolno należeć do katolickich zw. dzieciom pracowników miejskich

BERLIN, 28. 7. (PAT.). — Z Akwizgranu donoszą że rozwiązany został przez policję Związek katolicki młodzieży męskiej w Stolbergmuehle za swe wrogie wobec państwa stanowisko. Trzej przewodniczący związku zostali aresztowani, a wikary miejscowej parafji nazwiskiem Conrads otrzymał polecenie opuszczenia regencji akwizgrańskiej.

Z Duesseldorfu donoszą o odebraniu prawa nauczania religji w szkołach dwum księżom w miejscowości Neuss.

Min. Spraw Wewn. w Badenji postanowiło skonfiskować na rzecz Badenji majątki rozwiązanych poprzednio organizacyj katolickich „Badenwacht" „Windhorstbund" i „Schofferscharr", wychodząc z założenia, iż działalność tych organizacyj uznana została za antypaństwową.

Nadburmistrz Wuerzburga (Bawarja) polecił przedłożyć sobie do dnia 15 sierpnia „pod odpowiedzialnością" nazwiska tych urzędników oraz robotników miejskich których dzieci są członkami związków katolickich. Należy wymagać — brzmi zarządzenie — piśmiennego oświadczenia od urzędników i robotników, iż dzieci ich nie należały bądź nie należą już do tego rodzaju wyznaniowych związków. Zwraca uwagę kategoryczna forma powyższego zarządzenia która dotychczas nie była stosowana w podobnych wypadkach.

Ekspedycja afrykańska kosztuje Włochy
Już blisko miljard lirów

MEDJOLAN, 27 7. (PAT.). — Ogłoszone zostały globalne liczby wykonania budżetu państwowego Włoch za rok budżetowy 1934-35 zakończony w dniu 30 czerwca roku bieżącego.

Dochody wyniosły 18.6 miljardów lirów, wydatki 22 miljardy, a zatem deficyt budżetowy sięgnął 3.4 miljardów.

Rzeczywisty rezultat wykonania budżetu byłby znacznie bardziej pomyślny, gdyby nie było wydatków na przygotowanie wojenne w Afryce wschodniej. Przygotowania te pochłonęły w sprawozdawczym roku budżetowym 947.7 milj. lirów (425 miljonów złotych).

31 B. M. O GODZ. 17

GENEWA, 27. 7. (ATE). Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił komunikat o zwołaniu nadzwyczajnej sesji rady Ligi na środę 31 b. m. na godzinę 17-tą. Porządek dzienny obrad zawiera tylko jeden punkt: spór włosko - abisyński i cytuje jako materjały decyzję rady z dnia 25 maja, skargę rządu abisyńskiego i depeszę do członków rady Ligi z dnia 26 b. m.

Fabryka amunicji wyleciała w powietrze
55 zabitych — wielu rannych

RZYM, 27. 7. (PAT). Agencja Stefani donosi: Dziś popołudniu w Varese pod Turynem z nieznanych przyczyn nastąpił wybuch w ekspedycji fabryki amunicji. Spod gruzów wydobyto dotychczas ciała 12 robotników. Prace nad wydobyciem innych ofiar trwają.

TURYN, 27. 7. (PAT). Oprócz 12 trupów spod gruzów fabryki amunicji w Avrese wydobyto przeszło 20 rannych robotników, których przewieziono do szpitala.

TURYN, 27. 7. (PAT). Wieczorem stwierdzono, że liczba ofiar wybuchu w fabryce amunicji wynosi 55 zabitych w tem wiele dziewcząt. Pożar trwa dotychczas w części gmachu fabrycznego, zajętej przez prochownię.

TURYN, 28. 7. (PAT.). Uprzątanie gruzów zniszczonej przez wybuch fabryki maunicji w Bikford pod Varese odbywa się z wielką ostrożnością albowiem istnieje obawa dalszych eksplozyj. Spod gruzów wydobyto dotychczas 12 strasznie zmasakrowanych trupów. Zginęło przeszło 50 osób. Liczbę rannych trudno ustalić. Spowodu paniki, jaka tu panuje, miejsce wypadku otoczone jest przez silne oddziały milicji i wojska.

Fabryka amunicji, w której nastąpił wybuch jest filją wielkiego włoskiego towarzystwa chemicznego „Montecatini". W fabryce tej zatrudnionych było 500 robotników. Wybuch nastąpił wczoraj w pakowni fabryki o g. 14.30 i jak przypuszczają spowodowany został przez upadek skrzyni z amunicją.

Cztery zakonnice skazano w Berlinie
na surowe kary więzienia

BERLIN, 27.7 (PAT). Przed sądem ławniczym w Berlinie rozpoczął się dziś szósty skolei proces o przekroczenia dewizowe popełnione przez członków zakonów katolickich. Na ławie oskarżonych zasiadły cztery siostry kongregacji św. Karola Boromeusza w Trzebnicy na Śląsku Dolnym, na czele z przeoryszą.

Oskarżone stoją pod zarzutem przewiezienia do Holandji 255 mk. majątku klasztornego wbrew przepisom dewizowym. Jedna z nich oskarżona jest o coroczne subsydjowanie filji kongregacji, znajdującej się na terenie Czechosłowacji o roczną sumę 13 tysięcy mk.

Oskarżone nie przyznały się do winy, broniąc się twierdzeniem, że nie wiedziały o istniejących zakazach.

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok. Dwie oskarżone zostały skazane na 3 lata zwykłego więzienia oraz łączną karę 215 tys. mk. Jedna na 1 rok i 9 miesięcy zwykłego więzienia. Areszt śledczy został w pełni zaliczony. Za kary pieniężne odpowiada kongregacja. Pozatem zarządzono konfiskatę bonów dolarowych wartości 75 tys. mk. oraz 66.600 bonów 7 proc. pożyczki holenderskiej na rzecz skarbu państwa.

Podniosła uroczystość
Poświęcenie trawlera „Jaskółka" w Gdyni

GDYNIA, 27. 7. (PAT). Dziś w porcie wojennym w Gdyni, w obecności przedstawicieli władz oraz pracowników warsztatów marynarki wojennej nastąpiło poświęcenie zbudowanego w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni i spuszczonego w dn. 11 września ub. r. na wodę trwalera „Jaskółka", poczem na komendę dowódcy trawlera kpt. Łomidze, podniesiono banderę przy dźwiękach hymnu narodowego.

Trawler „Jaskółka" jest pierwszym okrętem naszej marynarki wojennej, zbudowanym w Gdyni całkowicie z materjałów własnych, według własnych planów przez polskiego robotnika i pod każdym względem jest wyrazem techniki nowoczesnej. Załoga „Jaskółki" składa się z 3 oficerów i 29 marynarzy.

Aresztowania

Na terenie powiatu brzeskiego aresztowano we wsi Lewniowa 8-u tamtejszych młodych ludzi, pod zarzutem bicia szyb w domach żydowskich.

W Chorzowie na Górnym Śląsku policja przeprowadziła szereg rewizyj wśród miejscowych działaczy narodowych. Przyczyny rewizji nie są jeszcze znane.

Jak donoszą z Krakowa, w Sienieniu aresztowano bawiącego tam na wypoczynku redaktora „Młodego Nardowca" w Bielsku Edwarda Zajączka, który natychmiast został odstawiony do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Natychmiastowe rozwiązanie kwestji żydowskiej

uchroni wszystkie narody od groźnego niebezpieczeństwa

BERLIN, 27. 7. (PAT). W uniwersytecie monachijskim wystąpił dzisiaj kierownik okręgowy Juljusz Streicher z odczytem na temat zagadnienia rasowego. Mówca wskazał na fakt wciskania się żydów do narodów aryjskich i podkreślił destrukcyjne wpływy tej symbjozy na wszystkie stany.

Oswobodzenie Niemiec z otaczającego je ze wszech stron żydostwa, nazywa Streicher jednym z największych czynów Hitlera.

Jedyną możliwością usunięcia wielkiego i groźnego niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla wszystkich narodów żydostwo jest natychmiastowe rozwiązanie kwestji żydowskiej.

BERLIN, 27.7 (PAT). Nowomianowany w ministerstwie propagandy referent dla spraw sztuki żydowskiej Hinkel udzielił dziś przedstawicielowi narodowo - socjalistycznego „Angriffu" wywiadu, w którym występuje ostro przeciwko żydom, usiłującym mieszać się do spraw życia kulturalnego Niemiec.

Hinkel przypomniał, że w kwietniu 1933 roku utworzony został żydowski związek kulturalny, którego istnienie zależne było od tego, iż artystom żydowskim wolno występować jedynie przed publicznością żydowską.

Za właściwą pracę swoją uważa Hinkel jasne rozgraniczenie pomiędzy sztuką niemiecką a żydowską, przyczem występować będzie nietylko przeciwko żydom, próbującym wedrzeć się na boczne drodze do życia kulturalnego Niemiec, ale również ostro przeciwko tym, którzy współpracują z żydami, torując im tem samem drogę do filmu, radja i literatury.

BERLIN, 27.7 (PAT). Nowomianowany prezydent policji w Berlinie Helldorf, występuje dzisiaj z odezwą, w której zakazuje jaknajostrzej samowolnej akcji antyżydowskiej. Walka przeciwko żydom, oświadczył Helldorf, prowadzona będzie ze strony państwa i partji w inny sposób. Prowokatorzy natomiast będą karani.

7 komintern radzi nad wznieceniem światowej rewolucji

Niemcy ostro atakują Sowiety

a w szczególności Litwinowa

BERLIN, 27. 7. (PAT). Od kilku dni prasa niemiecka omawia obszernie obrady siódmego kongresu komunistycznej międzynarodówki w Moskwie, atakując przytem ostro rząd sowiecki, któremu zarzuca iż zamierza on wywołać światową rewolucję komunistyczną. Ataki prasy niemieckiej skierowane są również osobiście przeciwko komisarzowi spraw zagranicznych Litwinowi.

„Voelkischer Beobachter" pisze: w Moskwie obradować będą nad t. zw. jednolitym frontem. Obrady te są równoznaczne z przygotowaniem ruchów rewolucyjnych w poszczególnych państwach. Celem wprowadzenia dyktatury bolszewickiej.

Pan Litwinow mówi w Genewie patetycznie o organizacji pokoju w Europie, a równocześnie zawiera sojusze wojskowe, skierowane aż nadto wyraźnie swem ostrzem przeciwko Niemcom. Związek Sowiecki, który pozwala sobie na to, aby publicznie z przedstawicielami 60 państw na kongresie kominternu omawiać przygotowania do rewolucji światowej, jednocześnie zawiera sojusze z najbardziej nieprzejednanymi wrogami bolszewizmu. Przeciwstawienie wystąpień delegatów sowieckich w Lidze Narodów, którzy pojawiają się, jako dyplomaci w salonach politycznych, a w Moskwie występują podczas obrad kominternu, jako fanatyczni agitatorzy, demaskuje raz jeszcze nietylko prawdziwe oblicze bolszewickiej polityki, ale także samą Ligę Narodów.

BERLIN, 27.7 (PAT). Niemiecki komitet „Antikomintern" wydał w związku z 7 kongresem kominternu w Moskwie odezwę, w której podkreśla, że mowy wygłoszone na tym kongresie niezbicie dowodzą, że mimo wszelkich pokojowych zapewnień Litwinowa celem kominternu jest opanowanie świata, przyczem armja czerwona stanowić ma potężną broń bojowego bolszewizmu. Odezwa kończy się następującem wezwaniem: „Cokolwiek dzieliłoby ludzi i siły na całym świecie, jedno pozostaje etycznym nakazem, a równocześnie wymogiem instynktu samoobronnego narodów i wyznań: zjednoczenie się dla obrony przed wspólnym światowym wrogiem — międzynarodówką komunistyczną. Wspólna walka przeciw wrogowi—oto nakaz chwili".

Katastrofa samochodowa pod Kórnikiem

Zderzenie samochodów ciężarowych

POZNAŃ, 28.7. W sobotę o godzinie 18.30 na szosie pod Kórnikiem wydarzyła się katastrofa samochodowa.

W stronę Poznania wracał samochód ciężarowy zakładu rzeźnickiego Przybyły. Z przeciwnej strony jechał samochód ciężarowy nieznanej firmy, który nieprawidłowo wymijał wóz Przybyły. Doszło do lekkiego zderzenia, które jednak miało fatalne następstwa.

Potrącony samochód Przybyły wpadł na drzewo, następnie ściął drugie drzewo i stoczył się do rowu, ulegając całkowitemu rozbiciu. Z samochodu zostały tylko drzazgi.

W chwili zderzenia przechodzili szosą dwaj robotnicy z Dziećmierowa: 16-letni Władysław Rybarczyk z ojcem. Samochód Przybyły potrącony przez drugi samochód uderzył Wł. Rybarczyka tak silnie, że poniósł on śmierć na miejscu. Zabity został również jadący samochodem Przybyły 36-l. szofer Leon Armknecht z Poznania.

Cudem uniknęli śmierci jadący wraz z nim 25-letni szofer Władysław Kotusz, zam. w Poznaniu, który odniósł tylko szok nerwowy, oraz pomocnik rzeźnicki 28-letni Kazimierz Szumiński, również z Poznania, który odniósł tylko lekkie obrażenia.

Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe z Poznania, które udzieliło rannym pierwszej pomocy i przewiozło ich do Poznania.

Samochód ciężarowy, który spowodował katastrofę, nie zatrzymując się odjechał. Policja wszczęła dochodzenia w celu stwierdzenia, kto prowadził samochód i kto jest jego właścicielem.

100 pocisków na minutę

Najnowsze armaty przeciwlotnicze w Anglji

W związku z ostatniemi manewrami floty brytyjskiej pod Portsmouth, podają z kół wojskowych, że ćwiczenia obronne przeciwko samolotom wykazały niedostateczność morskiej artylerji przeciwlotniczej. Angielskie okręty wojenne zaopatrzone mają być wobec tego w nowe typy armat przeciwlotniczych 4 i 4.7 cali.

Większe statki wojenne typu „Queen Elisabeth" uzbrojone będą w 4 lub 8 armat przeciwlotniczych, dalekonośnych oraz 1 lub 2 armaty na mniejszą odległość i kilka ciężkich karabinów maszynowych, dostosowanych specjalnie do walki przeciwlotniczej.

Nowe okręty wojenne typu Nelson otrzymać mają 15 armat przeciwlotniczych i 2 ciężkich karabinów maszynowych. Nowe baterje armat przeciwlotniczych będą mogły strzelać salwami, wyrzucając do 100 pocisków na minutę o wysokiej sile eksplozyjnej.

Inspektor armji łotewskiej

Na ćwiczeniach wojskowych na Litwie

RYGA, 28. 7. (PAT). —Z Kowna donoszą: przybył tu inspektor artylerji łotewskiej, gen. Dambery wraz z adjutantem, kpt. Kalecisem. Gen. Dambery złożył wizytę ministrowi obrony, szefowi armji, naczelnikowi sztabu generalnego oraz dowódcy załogi kowieńskiej. Gen. Dambery zabawi na Litwie dwa dni i weźmie udział w ćwiczeniach artyleryjskich.

Samolot sowiecki

Wylądował w Rumunji

BUKARESZT, 28.7. (PAT). W południowej Besarabji pod miejscowością Arciz niedaleko Akermanu lądował przymusowo samolot sowiecki, uszkodzony w czasie silnej burzy w pobliżu Odesy. Samolot marki „King" pilotowany był przez oficerów sowieckich.

Przedłuża się

przesilenie gabinetowe w Holandji

HAGA, 27. 7. (PAT). Albersee zwrócił się do królowej z prośbą o zwolnienie go z polecenia utworzenia gabinetu na podstawie szerokiej koalicji, gdyż nie mógł dojść do porozumienia z przywódcami wszystkich frakcyj parlamentu.

Sądy wojenne i

Stan oblężenia w Barcelonie

MADRYT, 28.7. PAT. Prasa donosi o przedłużeniu stanu oblężenia w Barcelonie i w całej prowincji do 28 sierpnia r. b., a stanu wyjątkowego na całem terytorjum Hiszpanji do 13 października.

BARCELONA, 28.7. PAT. Po raz pierwszy od czasu zaprowadzenia stanu oblężenia odbyła się tu rozprawa przed sądem wojennym.

Głośni uczeni szwajcarscy

członkami szwajcarskiej reprezentacji szachowej

Zarząd polskiego związku szachowego otrzymał wczoraj depeszę od szwajcarskiego związku szachowego, który zgłasza swą drużynę do olimpijskiego turnieju szachowego. Jak wiadomo, drużyna szwajcarska miała w bież. roku nie brać udziału w olimpjadzie ze względu na brak czasu szachistów szwajcarskich, którzy zajęci są swą pracą zawodową. W ostatniej chwili udało się jednak szwajcarskim związkowi szachowemu przełamać trudności i zestawić skład swej drużyny. Szwajcarję reprezentować będą następujący szachiści: prof. dr. O. Naegeli, prof. dr. W. Michel, dr. A. Staehelin, H. Grob i F. Gygli.

Prof. dr. O. Naegeli jest słynnym dermatologiem, dyrektorem Instytutu Dermatologicznego w Bernie i profesorem uniw. Berneńskiego. Dr. Michel jest docentem matematyki na uniw. berneńskim, również i dr. Staehelin jest docentem uniw. berneńskiego. Drużyna szwajcarska składa się więc w większości z uczonych.

RZYM, 28.7. (PAT). — „Italia Scacchistica" podaje oficjalny komunikat włoskiego związku szachowego o wyznaczeniu składu włoskiej reprezentacji na warszawską olimpjadę szachową. W drużynie włoskiej grać będą: mistrz Włoch hr. Antonio Sacconi, markiz Stefano Rosselli del Turco, dr. Federico Norcia, Massimo Romi i dr. Alberto Campolongo. Prawdopodobnie jeden z wymienionych ustąpi miejsca wieloletniemu mistrzowi Włoch Monticelli'emu, o ile ten będzie mógł wyjechać do Warszawy.

65 nowych policjantek

W ostatnich dniach zakończył się w Warszawie kurs dla szeregowych policji. Kurs ten ukończyło 65 kobiet. Nowe policjantki przydzielone zostaną do komend P. P. w całym kraju i zajmą się walką z handlem żywym towarem.

Aresztowania wśród urzędników

salin wielickich

WIELICZKA, 28. 7. Śledztwo w sprawie nadużyć w salinach wielickich, które początkowo miało być prowadzone w Wieliczce zostało przeniesione do Krakowa. Tem samem przesłuchanie oskarżonych nie doszło do skutku. W piątek nastąpiły aresztowania w tej aferze. Zarządzono aresztowanie dwóch urzędników Jana Lepiarskiego i Boronia.

Aresztowanie Boronia nie doszło do skutku ponieważ Boroń od czasu wykrycia nadużyć nie opuszczał łóżka, jako chory. Oczekiwane jest zarządzenie władz przewiezienia go do szpitala na obserwację.

W ten sposób śledztwo zaczyna przybierać coraz szersze kręgi, przyczem w aferę te zamieszani być mają urzędnicy, którzy od paru lat są już na emeryturze. Charakterystyczne, że niektórzy oskarżeni starają się pozbyć swoich majątków. Czy tranzakcje te dojdą do skutku, okaże przyszłość.

Bezrobotni z Zagłębia Dąbrowskiego

Osiedlani na roli na Kresach Wschod.

SOSNOWIEC, 28. 7. — Z Zagłębia Dąbrowskiego wyjeżdża w najbliższym czasie 20 rodzin bezrobotnych które osiedlone będą na kresach wschodnich. Wysłani będą przedewszystkiem bezrobotni, którzy znają się na uprawie roli oraz posiadają jakiś kapitał. Akcja wysyłania bezrobotnych z Zagłębia Dąbrowskiego ma być znacznie rozszerzona.

Strajk praktykantów

w łódzkim obozie przysposobienia gospodarczego

Coroczne letnie praktyki wakacyjne studentów szkół technicznych zastąpiono w tym roku systemem t. zw. obozów przysposobienia gospodarczego. Ale nowa forma organizacyjna okazuje obecnie swoje strony ujemne. Poprzednio płaca praktykanta wynosiła 5 — 10 zł. dziennie, obecnie zaś obiecano studentom Politechniki Warszawskiej płacę 40 — 70 zł. miesięcznie, uczniom średnich szkół technicznych 30 zł., a tylko studentom Politechniki Lwowskiej tych wydziałów, które nie są zobowiązane do praktyki, przyrzeczono po 130 — 155 zł. Ale to — w teorji.

Jak bowiem donosi z Łodzi „Warsz. Dziennik Narodowy", w tych dniach wybuchł tam strajk w jednym z obozów przy ul. Drewnowskiej, a to spowodu skandalicznych stosunków, jakie tam panują. Studentom pracującym wypłacono za okres 3 tygodni zaledwie... 3 złote, trzymano ich w wilgotnej suterenie z zamalowanemi oknami, odżywiano marnie, w dodatku wszyscy byli skrępowani bezmyślnym regulaminem oraz byli narażeni na aroganckie odnoszenie się płatnego komendanta Obozu.. Żyda Liebfelda.

Na żądanie studentów wypłacenia im zaległych zarobków, zniesienia regulaminu, poprawienia odżywiania, przydzielenia lepszych kwater oraz usunięcia komendanta Żyda odpowiedziano zamknięciem strajkującej młodzieży, by jej uniemożliwić skomunikowanie się z prasą.

Uczniowie w wieku od 14 do 17 lat

Mogą być przyjmowani do gimn. zaw.

Kuratorja szkolna opierając się na zarządzeniu Ministra Oświaty o nowych gimnazjach zawodowych, których pierwsza klasa czynna już będzie w roku 1935/36, ustaliły wiek nowowstępujących uczniów. Do klas pierwszych przyjmowani będą kandydaci od lat 14 do 17.

Litwini wykupują

majątki ziemskie na Wileńszczyźnie

WILNO, 28.7. Stan posiadania Litwinów zamieszkałych w Polsce zwiększa się z każdym miesiącem. W ciągu czerwca i lipca b. r. zdolali nabyć na Wileńszczyźnie kilka majątków ziemskich, 8 domów w Wilnie i powiatowych miastach.

Niezależnie od nabywania posiadłości ziemskich, prowadzą oni systematyczną akcję oświatową i społeczną na terenie Wileńszczyzny, Suwalszczyzny i Grodzieńszczyzny. Ostatnio powstały znowu za ich staraniem dwie spółdzielnie spożywcze jajczarsko-mleczarskie.

Komunalny Fundusz Zapomogowy

rozdzieli zapomogi dla miast

W ostatnich dniach sierpnia, względnie w początkach września, odbędzie się posiedzenie komisji Komunalnego Funduszu zapomogowego dla rozdziału między poszczególne miasta zapomóg z dodatków komunalnych do scalonego podatku przemysłowego.

Miasta które utraciły prawo poboru tego podatku, a zwłaszcza te, w których znajdują się wytwórnie artykułów, objętych powyższym podatkiem mogą obecnie zwracać się do Funduszu o przyznanie im zapomóg w wysokości utraconych wpływów, albowiem Fundusz otrzymał już część należnych wpływów, zgłoszeń zaś posiada jeszcze niewiele.

Pożar fabryki w Łodzi

70.000 zł. strat

ŁÓDŹ, 28. 7. — W piątek około godziny 11.30 wieczorem Centrala Straży Ogniowej została zaalarmowana o groźnym pożarze, który wybuchł w zabudowaniach fabrycznych, mieszczących się przy ul. Senatorskiej 3

Na posesji tej należącej do Gedaljego Wilczyka mieści się przędzalnia. Gutermana w budynku parterowym oraz szarparnia firmy „Irbero". Pożar wobec nagromadzonych materjałów łatwopalnych objął cały budynek i przybyła straż ogniowa zastała całą przędzalnię w płomieniach. Do akcji ratunkowej którą prowadził kom. inż. Kowalczyk stawiły się 4, 3, 2, 5 i 1 oddziały Straży Ogniowej oraz Kurs Inspektorów.

Wobec tego, że nie było nadziei na uratowanie budynku, cała akcja skierowana była na zabezpieczenie przed płomieniami budynków mieszkalnych od ul. Sosnowej oraz budynku fabrycznego na ul. Senatorskiej. Pastwą płomieni padła doszczętnie przędzalnia Gutermana wraz z urządzeniami i przędzą. Fabryka była w ruchu i zatrudniała 25 robotników.

Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą około 70 tysięcy złotych.

Wycofanie bonów

wskutek nowej pożyczki

Wedle wiadomości z kół bankowych nowa 6-proc. pożyczka inwestycyjna jest już w całości pokryta. Ponieważ mianowicie w myśl rozporządzenia Min. Skarbu wpłata kwoty subskrypcyjnej mogła być dokonana także w papierach państwowych, szereg instytucyj z Bankiem Polskim, B. G. K., Bankiem Rolnym i P. K. O. na czele nabył papiery nowej pożyczki, wpłacając wzamian posiadane bony skarbowe.

Znaczenie więc nowej pożyczki polega na zastąpieniu 50 miljonów dotychczasowego państwowego kredytu krótkoterminowego kredytem długoterminowym i na uzyskaniu przez Skarb Państwa możności użycia zwolnionych w ten sposób 50 miljonów do nowej emisji bonów skarbowych, niezbędnej dla wyrównywania deficytów budżetowych.

Król Leopold belgijski

na posiedzeniu Akademji

BRUKSELA, 28.7. (PAT). Król Leopold III-ci obecny był wczoraj na uroczystem posiedzeniu Akademji z okazji 200-ej rocznicy urodzin generała księcia de Ligne, jednego z wodzów armji austrjackiej za czasów Napoleona, autora dzieła p. t. „Melanges mitteraires, litteraires et sentimentales".

Zgon niemieckiej

Pilotki spadochronowej

BERLIN, 28.7. (PAT). Zmarła tu w wieku 65 lat znana pilotka spadochronowa Kaetchen Paulus. Dokonała ona około 150 skoków ze spadochronem. Pierwszy z tych skoków odbył się w r. 1895 w Norymberdze z balonu z wysokości 700 m. Podczas wojny wykonała przy pomocy 40 kobiet 6.500 spadochronów i około 1000 powłok balonowych. Paulus była również śmiałą pilotką balonową.

Ostatnie dni płatności

Podatku lokalowego

W środę, dn. 31 b. m., mija ostatni termin uiszczania wpłaty za drugi kwartał podatku lokalowego. po tym terminie podjęta będzie egzekucja przymusowa.

W naszych uzdrowiskach

Cyfry osiągnięte z ankiety Związku Uzdrowisk Polskich

W uzupełnieniu uzdrowisk i letnisk, przedstawionych poprzednio, podajemy jeszcze obraz cyfrowy następujących miejscowości:

HEL

Z letnisk nadmorskich tylko Hel nadesłał szczegółową odpowiedź na ankietę, a wielka szkoda, gdyż nie można mieć dokładnego obrazu naszych kąpielisk morskich.

Dlatego właśnie warto zająć się dokładniej cyframi tego ośrodka, których stałych gości pomieścił w sezonie ub. roku 2927.

Rzuca się w oczy duża przewaga kobiet: 1504 — 51 proc. Mężczyzn 1109 — 38 proc. dzieci 314 — 11 proc.

O ile w pierwszych latach po wojnie nie widziało się w Helu publiczności żydowskiej, obecnie jest jej już 9 proc.—276 osób, w tem z Warszawy 87.

Publika z całej Polski z przewagą Warszawy i Poznania. Z Warszawy i woj. Warsz. bawiło w Helu 970 osób, z Poznańskiego 725, ze Śląska 235, z Lwowskiego 225, z Krakowskiego 217, z Pomorza tylko 144, z Białostockiego 145, z Wileńszczyzny 106 i t. d. Z Gdańska 48 osób, a z zagranicy 24 osoby.

SKOLE

Również to uroczysko w woj. Stanisławowskiem upatrzyli sobie żydzi. Wśród 2492 letników bawiło ich tam na letnisku 1577 (63 proc.) z rodzinami i dziećmi. Mężczyzn 633 (25 proc.), kobiet 921 (37 proc.) a najwięcej dzieci — 944 (38 proc.).

Dostawcą gości jest wojew. Lwowskie 1796, Stanisławowskie 481, Tarnopolskie 174, Wołyń 135 i t. d.

ZAWOJA

Podobne asylum letniskowe stworzyli sobie żydzi w wojew. Krakowskiem w Zawoji, raj dla dzieci z ghetta krakowskiego. Na 1893 letników zażywało tam górskiego powietrza 1341 żydów (72 proc.) i tylko 549 (28) chrześcijan. Kobiet 44 proc., dzieci 39 proc., mężczyzn więcej przyjeżdżało na szabas, stale przebywało na letnisku tylko 333 (17 proc.). Najwięcej letników z woj. Krakowskiego 1402, nie brakło jednak Warszawy 127, Śląska 142 i Łodzi 110. Oto Zawoja!

MUSZYNA

Muszyna jest właściwie taniem przedmieściem Krynicy. Kuracjuszy: 2654. Równowaga płci (po 36 proc.), dzieci 383 (28 proc.). Z zagranicy lokowało się w Muszynie 65 osób.

Nieomal połowa żydowskiej publiczności: 979 (47 proc.). Chrześcijan 1293.

Przoduje woj. Krakowskie — 450, Warszawa 369, Lwów 313, Śląsk 310, Łódź 266, Stanisławów 180, Kieleckie 105, Polesie 78 i t. d.

NAŁĘCZÓW

Przed wojną można było nazwać Nałęczów gościnnym uzdrowiskiem Warszawy. Bawiło tam niewielkie ale dobrane towarzystwo. Na kurację stale tam jeździł Prus, Sienkiewicz, Gliński. Przez kilka lat mieszkał w Nałęczowie Żeromski. Po wojnie ta świetna tradycja urwała się, niemniej Nałęczów stara się utrzymać na jej poziomie.

W porządku cyfr zepchnięty na dalsze miejsce. Nałęczów gościł w r. ub. roku 1816 kuracjuszy z przewagą kobiet (51 proc.). Wśród gości 40 proc. żydów. Prym ma Warszawa — 807 i wojew. Lubelskie — 455, dalej idzie woj. Kieleckie 198, Łódzkie 99, Wołyń 69.

JAMNA

Znów jesteśmy w woj. Stanisławowskiem, gdzie wśród kilku letnisk. dających miejsce wypoczynku biedniejszej ludności miast i miasteczek, wyróżnia się Jamna ze swoimi 1651 letnikami. Jest to typowo rodzinne letnisko, na co wskazują cyfry: 775 kobiet (45), 358 dzieci (37) i 318 (18 proc.) mężczyzn. Chrześcijan 877, żydów 774 (45 proc.). Jamnę latem zaludnia wojew. Lwowskie — 778, Stanisławowskie 433, Łódź 101, Tarnopolskie 98. Nie brak Warszawy; 90 osób.

GOCZAŁKOWICE

Na Śląsku niedaleko od Katowic. W przeciwieństwie do Ustronia Goczałkowice są uzdrowiskiem dla chrześcijan. Wśród 1072 kuracjuszy żydów było w 1934 roku tylko 101 (10 proc.). Przeważają a może tylko w ub. roku przeważały dzieci—682 (60 proc.), przeważnie bez matek. Kobiet było 235 (24), mężczyzn 155 (16). Publiczność prawie tylko śląska — 874, z Krakowa 71 osób

Prawo łaski Prezydenta Rzplitej

obejmuje kary dyscyplinarne w administracji samorządowej

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że przewidziane w Konstytucji prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje funkcjonarjuszów, zajętych nietylko w administracji ogólnej, lecz także w przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach samorządu terytorjalnego, o ile ukaranie nastąpiło w drodze formalnego orzeczenia dyscyplinarnego, wydanego zgodnie z obowiązującemi w przepisami służbowemi.

Eksploatacja kaoliny na Wołyniu

w złożach odkrytych przez Instytut Geograficzny

Fundusz Pracy wyasygnował pierwsze kredyty na podjęcie eksploatacji terenów z złożami koaliny w miejscowościach: Bieżanki i Dermanki, gm. Ludwipol, pow. Kostopolskiego na Wołyniu.

Państwowy Instytut Geologiczny odkrył na tych terenach złoża koaliny, mające duże zastosowanie w przemyśle papierniczym, ceramicznym, mydlarskim i gumowym. Dla potrzeb przemysłu krajowego Polska sprowadzała dotąd poważne ilości koaliny z Z. S. R. R. W Dermaniu wybudowana będzie dla racjonalnej eksploatacji złóż koalinu szlamiarnia, wraz z kolejką wąskotorową. Koszt budowy szlamiarni i kolejki wąskotorowej wyniesie 1.100.000 złotych.

Wśród pism

RÓŻNIE BYWA

Że nowa ordynacja wyborcza jest eksperymentem, niejednokrotnie obosiecznym, dowodzi artykuł „Słowa", w którym p. Mackiewicz omawia wybory delegatów do kolegjum wyborczego przez sejmik wileńsko- trocki:

„Były wysunięte trzy listy: jedna Wydziału i dwie członków Sejmiku... Ale lista Wydziału upadła. Przeszedł coprawda gen. Żeligowski, lecz wyrzuceni zostali obydwaj ziemianie, figurujący na liście: p. Houwald i hr. Tyszkiewicz. Usunięty został również przedstawiciel włościan radykalnych pułk. Wędziagolski, b. poseł a aktywny wiceprezes rady wojewódzkiej BBWR w Wilnie, którego ta konfuzja spotyka po 14-letniej pracy w samorządzie wileńskim. Jednem słowem, wyrzuceeni zostali wszyscy, których nie uwzględniła lista osadników i t. zw. naprawiaczy".

P. Cat. krytykuje ten system przeprowadzania wyborów jako „jednobokowość" i wyraża nadzieję, że w innych sejmikach wybory będą odmienne od wileńsko-trockich.

„Robotnik" zaś pisze z tej okazji:

„W tym Sejmiku nie było z pewnością żadnej „intrygi", żadnego „sztabu partyjnego". Ale ta grupa „szarych" ludzi, stanowiących chłopsko-osadniczą większość potraktowała listę „oficjalną", jako listę obcego im, „oficjalnego" świata. P. Mackiewicz, redaktor „Słowa", wyraził... zdumione zgorszenie. Zdumienie — całkiem nie na miejscu. To był poprostu taki sobie pomniejszy oddźwięk znacznie głębszych tonów, rozbrzmiewających po całej Rzeczypospolitej".

(Dalsze refleksje uległy konfiskacie).

Sprawie tej poświęca również uwagę „Warszawski Dziennik Narodowy", który pisze:

„Okazuje się, że zasada „partyjnictwa" ogarnęła i Grenadę senacyjną. Zabawnie wyglądają triumfalne, olbrzymiemi tytułami zaopatrzone, doniesienia pism prorządowych, że w kilku gminach pow. warszawskiego narodowcy i socjaliści wzięli udział w wyborze delegatów. Jest to oczywiście nieprawda. Członkowie Str. Nar. nie biorą udziału w wyborach. Ale ten wybuch radości świadczy, jak źle się czuje sanacja w swem osamotnieniu, które równa się ponadto zupełnemu jej odcięciu od mas wyborczych. Oczywiście różne związki zawodowe wysyłają delegatów, obawiając się konsekwencyj swego odmownego stanowiska. Nie przesądza to wcale udziału ich członków w głosowaniu na posłów".

ZŁE POŚREDNICTWO

W „Kurjerze Porannym", poświęcając artykuł wstępny wykazaniu tezy, że „rozkwit życia partyjnego nie miał nic wspólnego ze sprawiedliwością społeczną", p. W. Stpiczyński oświadcza m. in., że:

„...państwo zmuszone jest — w interesie samego społeczeństwa — unikać we wszystkich dziedzinach życia pośrednictwa pomiędzy sobą a obywatelami... W naszych warunkach każda słuszna reforma powszechna, zmierzająca ku wyeliminowaniu z życia złego pośrednictwa, napotyka na ogromne trudności, płynące ze stanu kompletnej dezorganizacji najliczniejszych warstw narodu, a więc chłopów i świata pracy najemnej".

Ale czyż kolegja wyborcze nie są nową formą pośrednictwa, które z różnych stron krytykowano właśnie pod kątem tego „złego pośrednictwa"?

INTERPRETACJA P. LANGERA

Tenże dziennik drukuje obszerny artykuł b. posła ludowego, p. Langera, który z okazji uchwał kongresu ludowego pisze, że „były podjęte w atmosferze silnego podniecenia" i że

„...zaszło wielkie nieporozumienie, wprost historyczne, w obozie polskiej demokracji, z którego będą się starały skorzystać sfery reakcji społecznej... Nie to jest ważne, że stronnictwa oświadczyły, iż nie wezmą udziału w wyborach, a jeno to, że został nieopatrznie podważony porządek prawny w państwie, mogący w przyszłości wywołać w masach pracujących szkodliwy chaos i anarchję".

Zdaniem p. Langera:

„Jakkolwiek Stronnictwo Ludowe, zgodnie z uchwałą kongresu, nie bierze udziału w wyborach, bo brać w myśl nowej ordynacji nie może, to z tego nie wynika, że nie branie udziału jest równoznaczne z akcją bojkotową, gdyż bojkot taki w rozumieniu wielu działaczy ludowych byłby aktem zmierzającym do podważenia istniejącego porządku prawnego w Państwie i nie byłby zgodny z duchem uchwał Stronnictwa Ludowego, które jedynie w granicach obowiązującego prawa walczy o zdobycie pełni praw obywatelskich dla chłopów".

Innemi słowy, uchwała kongresu P. S. L. oznacza tylko, że stronnictwo to nie bierze w obecnych wyborach udziału, bo... w myśl nowej ordynacji brać ich nie może, natomiast wyborów wcale nie pragnie bojkotować. Opinja ta potwierdza niedawne doniesienia prasowe, że wśród należących do Str. Ludowego posłów z Wyzwolenia istnieją prądy za pozytywnem ustosunkowaniem się do wyborów.

WYBORY A MNIEJSZOŚCI

Omawiając decyzję mniejszości narodowych co do wzięcia udziału w wyborach, „Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca uwagę, że na decyzję Unda wpłynęły nietylko „praktyczne, doraźne korzyści, które ta partja ma otrzymać".

„Nie zapominajmy o tem, że w „Undo" reprezentowani są dawni Petlurowcy. Wśród Rusinów nie wygasły nadzieje na to, że polityka polska na nowo zwróci się za Zbrucz. Nie chcą palić mostów za sobą, wiodących ich ku tym, na których liczą w swych planach zewnętrznych".

Co do Niemców, to:

„Patrzą na Polskę, jako na kraj obcy. Jeżeli pochwalają to, co się w Polsce dzieje i z tem współdziałają, to kierują się w tem swoim szerszym, narodowym interesem, daleko sięgającemi planami swego „wodza". Nikt nie będzie twierdził, że ci Niemcy w Polsce dążą do wzmocnienia narodowej potęgi Polski".

O stanowisku zaś żydów pisze dziennik:

„Żydom chodzi oczywiście o doraźne korzyści: o utrzymanie uprzywilejowanego stanowiska w życiu gospodarczem Polski, o dostawy, koncesje, monopole, nieprzestrzeganie odpoczynku niedzielnego, dogodne dla nich „interpretowanie" ustawy przemysłowej i o wiele innych rzeczy. Ale przecież i ich ideał nie zamyka się w granicach Polski. Dążą do stworzenia własnego państwa, mają swój ideał narodowy. I Żydzi również, jeżeli pozytywnie odnoszą się do nowych wyborów, nie kierują się wyłącznie motywami, które zamykają się całkowiciee w granicach Polski".

NIEBEZPIECZEŃSTWO W POWIETRZU

W „Kurjerze Warszawskim gen. W. Sikorski analizuje obecną potęgę lotniczą Niemiec. W czasie wojny światowej:

„Lotnictwo, z którem cesarska armja wyruszyła w pole, składało się z 41 eskadr, a 11 listopada 1918 roku, u kresu wojny, liczyło ono 310 eskadr na froncie i 193 formacyj lotniczych w głębi kraju. W 1914 roku było w Niemczech czynnych osiem fabryk lotniczych — a z końcem wojny — 57... Niemieckie lotnictwo bojowe było liczebnie słabsze od lotnictwa aljantów. A mimo to Niemcy dotrzymywali pola i na tym odcinku walki, swym przeciwnikom, równoważąc już wtedy ilość swych samolotów ich znakomitą jakością oraz posługując się wysoką dyscypliną swych lotników".

Po wojnie początkowe ograniczenia lotnictwa niemieckiego zostały znacznie rozluźnione w roku 1926 (gdy podpisano w Paryżu nowy układ lotniczy z Niemcami), z powstaniem zaś Trzeciej Rzeszy

„...wysiłek lotniczy powojennych Niemiec przewyższył wszystko, co zrobiono w tym kierunku w latach poprzednich. Miarą dokonanego w tej dziedzinie postępu jest skok oficjalnych wydatków, ponoszonych przez Rzeszę na lotnictwo z 90 mil. złotych w 1932 roku — na 430 mil. zł. w roku 1934. Krajowe fabryki lotnicze podwoiły, a nawet potroiły w tym okresie liczbę zatrudnionych tam robotników. Produkowały też one z końcem ubiegłego roku 200 samolotów miesięcznie... Największa fabryka silników w Niemczech, Bayrische Motor werke pracuje dzień i noc i produkuje około 180 motorów na miesiąc... Liczyć się więc należy z faktem, że z wiosną przyszłego roku Niemcy rozporządzać będą conajmniej trzema tysiącami płatowców..."

Do tej sytuacji muszą dostosować się sąsiedzi Niemiec, a przedewszystkiem Polska. W przyszłej bowiem wojnie lotnictwo będzie niezwykle groźną bronią i bez należytej obrony przeciw niemu nie można będzie wyzyskać ludzkich i materjałowych zasobów państwa.

Niechlujny jarmarczek w centrum miasta

Drzewo „rąbane" brzytwą — 1500 powieleń za 10 groszy

Mam przyjaciela Anglika, który wiele podróżował i podróżuje po świecie. Ukończył szkołę w Londynie. Prowadzi interesy przemysłowe. Ma 26 lat.

Gdy przejazdem przez Polskę z zachodu na wschód lub w kierunku odwrotnym zatrzymuje się w Warszawie, chętnie z nim chodzę po mieście, słucham jego opowiadań, jego sądów o naszym kraju, o Warszawie.

Przyjaciel mój lubi Polskę i lubi Warszawę. Zwiedza miasto, nie zaczynając od „Adrji", ani nie kończąc na niej. Chodzi po mieście, po muzeach, po kościołach, zwiedza domy Starego Miasta, przedmieścia, ogrody. Mówi, że mało zieleni, mało otwartej przestrzeni w mieście. Przedmieścia zaniedbane, opuszczone.

Idąc od strony Dworca Głównego Marszałkowską, tłumaczyłem zachodniemu przyjacielowi, że miasto ucierpiało wiele w czasie zaborów, potem w czasie wojny, że dziś już się podnosi, zabudowuje, nawet zewnętrznie usuwa to, co może w dużem mieście, stolicy państwa, razić. Usunięto żebraków z ulic, zestetyzowano wejścia sklepowe, szyldy, wali się niskie rudery, zaprowadzono kwietniki, zieleń.

Całe moje dowodzenie zbladło jednak, gdy stanęliśmy „w progach" Ogrodu Saskiego. Gwarny tłum przekupniów ledwie pozwalał wejść w szeroką bramę. Wzdłuż alei wejściowej, rozłożone prowizoryczne kramy.

— Co to jest? — spytał Anglik

Krótko wyjaśniłem. Babiny w chustkach i krótkich sukienkach, chłopaki w rozchełstanych, lepkich od brudu koszulach, wszystko to wykrzykiwało:

— „Ja poczekam...", „Wróć do mnie...", „Twoje oczy palą...", „O pójdź dziewczyno...".

Towarzyszy tym głosom piskliwy szwargocik. — „Nie drze się, nie niszczy! Wieczny ochraniacz do krawatów..." — Demonstracja „wynalazku" na miejscu.

Tam koperty i papiery listowe 15 gr. za tuzin, tam kółka do kluczyków, pamiątkowe lusterka, rozmaite grzebienie, skarpetki. Wokoło sprzedawców gromady gapiów.

Jak na odpuście, albo na jarmarku w dzień targowy. Jakiś spryciarz demonstruje fenomenalny płyn do ostrzenia brzytwy. Pokazuje drzewo, które tnie, „rąbie" brzytwą. Wyjmuje włos, pokazuje pod światło, dotyka brzytwą. Ostrze nie bierze.

— Co robimy? — zadaje retoryczne pytanie magik. — smarujemy pas płynem, grzbietem brzytwy przesuwamy po pasie, żeby płyn wetrzeć. Nie potrzebujemy teraz osełki. Ostrzem przesuwamy kilka razy po pasku i brzytwa przecina włos w powietrzu i jest zdatna do golenia.

Mój przyjaciel uśmiecha się. W Londynie nie nabierają w ten sposób nawet dzieci, nie dałyby się. Brzytwa magika ma dwa ostrza, jednem „rąbie" się drzewo, drugiem przecina włos. Wymiana ostrza następuje w chwili, gdy magik zamyka ją po demonstrowaniu cięcia drzewa, a potem otwiera dla „naostrzenia" na wymazanym jakimś obrzydliwym tłuszczem pasku (Higjoniczne golenie!).

Inny spec zachwala swój towar.

— Za 10 groszy, tylko za 10 groszy 1500 powieleń rysunków, wzorów na hafty, roboty...

Na skrzynce leży gazeta. Sprzedawca na gazetę kładzie kawałek gładkiego papieru. Od strony przylegającej do gazety smaruje papier jakąś lepką masą i tą stroną przykłada do rysunku (reklamy) w gazecie. Teraz czemś przesuwa mocno po stronie zewnętrznej papieru. Odejmuje papier. Rzeczywiście mamy odbitkę rysunku w gazecie.

— W ten sposób — woła sprzedawca — możemy odbić każdy rysunek.

Oszustwo polega na użyciu słowa „każdy". Mój towarzysz wydobywa z portfelu kartę, na której odbity drukiem jest (kontur) pałacu Buckingham. Podaje ją sprzedawcy. Ten próbuje „powielić" rysunek, ale to mu się nie udaje.

Na czem polegał kawał odbicia? Na świeżości druku gazety, który łatwo odchodzi. Dobre dla bardzo naiwnych.

Anglik się uśmiecha. Przygląda się „ruletce" na skrzynce. Wie dobrze, jak tu się ogrywa. Anglik uśmiecha się również patrząc na oszusta, proponującego grę w malowane ręcznie, prymitywne karty. Pyta się mnie: — „Ile jego talja ma asów?"

Cała droga od Marszałkowskiej do ul. Alberta usiana sprzedawcami. Im bliżej wejścia, tem gorzej. Miły, handlowy ogród.

Gdy wychodziliśmy z ogrodu wolałem zmienić temat rozmowy. Poco opowiadać jak Warszawa się porządkuje. Przecież taki „jarmarczek" w centrum miasta sam mówi za siebie.

(a).

Dodatkowe pociągi do Gdyni

w dniach 30, 31 lipca i 1, 2 sierpnia

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości: że wobec przewidywanego zwiększenia się ruchu pasażerskiego nad morze będą uruchomione z Warszawy do Gdyni i Helu dodatkowe pociągi 613-a w dniach 30, 31.VII, 1.VIII i 2.VIII z Warszawy Gł., odejście 21 m. 40, Gdynia —przyjście dnia 31.VII, 1.VIII, 2.VIII i 3.VIII godz. 5 m. 18.

Spowrotem poc. Nr. 614-a z Gdyni odejście w dniach 30, 31.VII, 1 i 2.VIII o godz. 21 m. 05, Warszawa Gł. przyjście dnia 31.VIII o godz. 5 m. 40.

W styczniu przyszłego roku

Wydawanie obligacyj Pożyczki Inwest.

Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej oddała Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych obligacje premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Obligacje Pożyczki mają być wykonane do połowy m. grudnia tak, że w styczniu r. p. rozpocznie się ich wydawanie subskrybentom w miejsce dotychczasowych zaświadczeń. O terminie wydawania obligacyj subskrybenci powiadomieni zostaną pisemnie.

Proces o zwrot nadmiernej zapłaty

„Tanie domy" na wystawie B. G. K.

już po kilku miesiącach wymagają naprawy

Wkrótce dojdzie w Warszawskim Sądzie Okręgowym do ciekawej rozprawy o charakterze zasadniczym w kwestji dopuszczalności zwrotu sum przepłaconych przy kupnie domu. Prywatna urzędniczka, Wielbikowska wystąpiła do sądu z powództwem o zwrot przepłaconej sumy 17.000 zł. przy kupnie domu mieszkalnego z wystawy budowlanej „Tanie domy", urządzonej przy poparciu banków państwowych na Kole w roku 1932.

Budynek kupiony za 17.000 zł. po kilkumiesięcznem zamieszkaniu, wykazał poważne braki budowlane, wymagające inwestycyj.

Znawcy spraw budowlanych orzekli, iż dom wart jest tylko 10.000 zł. Opierając się na ocenie fachowców, Wielbikowska wystąpiła przeciwko kierownictwu wystawy budowlanej o zwrot przepłaconej sumy. Termin procesu o dom na Kole, wyznaczony został przez I wydział cywilny Sądu Okręgowego na dzień 9 sierpnia.

Pierwszy wyrok w sprawie takich domów mieszkalnych oczekiwany jest z dużem zainteresowaniem zarówno w kołach budowlanych, jak i przez właścicieli domków.

Na marginesie

Miljoner

Pod Tarnowem w Szywałdzie popełnił samobójstwo przez powieszenie się 28-letni Józef Kopacz. Powodem rozpaczliwego kroku było osiągnięcie przez denata granicy miljona... grzechów! Grzechy (chyba rzekome) wpisywał Kopacz do specjalnego zeszytu sumując je codziennie z całą skrzętnością.

Gdy my bardzo stwardnieliśmy, on wysubtelniał — chyba, aż nadto, bo do obłędu.

Ale fantazja, trzeba przyznać, godna miljonera.

(a. s.)

Nowe opłaty od adjacentów
Obciążą mieszkańców najuboższych dzielnic

W dniu 31. b. m. Tymczasowa Rada Miejska zbierze się na posiedzenie wyborcze, poufne, na którem odbędzie się wybór sześciu delegatów Rady Miejskiej do sześciu wyborczych komisyj okręgowych. Po wyborze odbędzie się posiedzenie jawne, na którem Rada Miejska rozpatrzy i uchwali szereg wniosków Zarządu Miasta w sprawie uzupełnienia budżetu m. Warszawy.

Pozatem Rada Miejska rozpatrzy rezolucję w sprawie przekładania kosztów zaprowadzenia nowych ulic na właścicieli terenów lub działek, koło których będzie przechodzić nowa ulica. Inaczej mówiąc, będzie to nowy podatek od adjacentów, czyli od tych, których grunty stykają się z nowozakładaną ulicą. Projektodawcy podatku wyszli z założenia, że ponieważ dzięki tym inwestycjom wzrośnie wartość działek — właściciele tych działek winni zyskiem podzielić się z miastem. To przerzucenie ciężarów inwestycyjnych na właścicieli nieruchomości obciąży, rzecz jasna, właścicieli działek na przedmieściach, a więc przeważnie ludność najuboższą, która jedynie dlatego wciągana bywa do odpowiedniego spisu adjacentów, że posiada skromne, niedochodowe domki na peryferjach miasta.

27 sierpnia
Przeniesienie kolejki Wilanowskiej
z pl. Unji do stacji przy ul. Belwederskiej

Na podstawie porozumienia z władzami miejskiemi z dniem 27 sierpnia ruch na kolejce Wilanowskiej od stacji na placu Unji Lubelskiej do przystanku przy ul. Belwederskiej zostanie wstrzymany. Jednocześnie nastąpi usuwanie niepotrzebnego toru kolejki.

Od nowej stacji przy ul. Belwederskiej ruch będzie się odbywał tymczasowo, ponieważ w końcu bież. roku odcinek tej kolejki od stacji „Belweder" do stacji Klarysew zostanie skasowany. Tymczasem zostanie zbudowany dojazd, który połączy w Piasecznie kolejkę grójecką z odcinkiem kolejki Wilanowskiej. Komunikacja zatem z letniskami na linji Klarysew — Piaseczno odbywać się będzie w przyszłości kolejką grójecką przez Piaseczno.

Automatyczne bilardy
Wyciągają pieniądze od robotników

We wszystkich niemal kawiarniach, restauracjach, mleczarniach, piwiarniach, paszteciarniach, jadłodajniach i mniejszych cukierniach, już od pewnego czasu ustawiono automatyczne bilardy, które wyrabiane są przez 5 konkurujących ze sobą firm.

Po wrzuceniu 20-groszowej monety, bilard funkcjonuje w ciągu 15 minut, poczem bile przestają wypadać. Prawdopodobnie ustawianie bilardów w lokalach gastronomicznych musi przynosić fabrykantom niezłe zyski, gdyż bilardy te cieszą się dużem powodzeniem.

Okazuje się, że gracze składają się przeważnie z robotników i młodzieży rzemieślniczej, którzy niejednokrotnie ostatnie grosze wydają na grę. Najsmutniejsze jednak, że wśród grających spotyka się również młodzież szkolną, jakkolwiek przepisy zabraniają uprawiania gry w bilard uczniom. — Ostatnia kategorja graczy traci w ten sposób pieniądze, otrzymane od rodziców na śniadanie, lub przybory szkolne.

Słońce i powietrze dla 15 tys. dzieci
Zdrowie, wypoczynek i odżywianie na półkolonjach dziecięcych w Warszawie

AMELIN — RAJ DZIECIĘCY

W Amelinie, dawnym folwarku, a obecnie półkolonji Ośrodka Zdrowia (ul. Puławska) jest prześlicznie. Urwiste zbocza, świeża zieleń trawy, drzewa owocowe i szklany pawilon do leżakowania tworzą dla dzieci Mokotowa prawdziwy raj dziecięcy. Smutno odbijają na tem malowniczem tle blade, mizerne twarzyczki i wątłe zbiedzone ramiona; na półkolonji tej przebywają dzieci najsłabsze, bardzo wątłe, zagrożone gruźlicą, bądź z otoczenia gruźliczego.

Zasada półkolonij, które istnieją w 22 punktach Warszawy, prowadzone przez dziewięć organizacyj społecznych, jest dla wszystkich dzieci jednakowa. Przez 6 tygodni spędzają tu czas od 9 zrana do 6 popołudniu. Dostają trzykrotny posiłek, a więc śniadanie (kawa, kakao i bułka), obiad — zupa z chlebem lub mięso z jarzyną, dwa razy w tygodniu postne danie: fasola, marchew, kluski i t. p. oraz podwieczorek — zsiadłe mleko, kakao, chleb. Dzieci bawią się na świeżem powietrzu, gimnastykują, chlapią gremjalnie w wodzie przy obowiązkowem myciu rąk przed jedzeniem, śpiewają, krzyczą — słowem mają pełną swobodę, o którą tak trudno w mieście.

LUNAPARK W MINJATURZE

Przy zwiedzaniu różnych ośrodków półkolonijnych uderza jednak różnorodność terenów, z których jedne są istotnie wzorowe, zaopatrzone we wszelkie urządzenia do gier i zabaw, natryski itp., inne zaś zupełnie prymitywne — na placach, pozbawionych nawet zieleni. Bez zarzutu jest uroczy Amelin i wzorowy ogródek Jordanowski na Bagateli: kwitną tam różowo pięknie utrzymane klomby, duży betonowy basen wypełniony piaskiem jest rajem dla najmłodszych, starsza dzieciarnia ma Lunapark w minjaturze: huśtawki, urządzenia do błyskawicznego zjeżdżania z góry na dół (przy tem zawsze tłok), skomplikowany labirynt drabinek, który ma zastąpić rozkosz wdrapywania się po drzewach. Pod dachem, lecz na otwartem powietrzu, czekają leżaki, w budynku zamknięty są natryski — każde dziecko korzysta z nich raz na tydzień. W głębi ogrodu jest nawet tor saneczkowy, zimą bowiem ogródek jest także czynny.

DZIECI WOLI NIE MAJĄ ŁADNYCH TERENÓW

Od ogródków Jordanowskich odbija jaskrawo np. teren dla dzieci wolskich przy ul. Okopowej 5. Półkolonja jest tam urządzona po raz pierwszy w tym roku, na placu pozostałym po rozbiórce ośmiu baraków dla bezdomnych. Dwa baraki, drewniane budy papą kryte, pozostawiono na kuchnię i jadalnię; wolna przestrzeń pozostała po zburzeniu tamtych budynków służy za teren zabaw. Miejsca jest dużo, ale ziemia nierówna, w dołach, wyrwach i pagórkach, tu i ówdzie walają się „pamiątki" z rozbiórki — kawałki papy, żelaza, cegieł. Gry boiskowe wobec nierówności terenu są wykluczone, pozostaje tylko siatkówka na wybranych, lepszych kawałkach przestrzeni. Niema też oczywiście mowy o urządzeniach zabawowych dla dzieci, a jednak mimo tych braków pozyskanie terenu na Okopowej ma wielkie znaczenie dla dzieciarni wolskiej. Wola cierpi najbardziej na brak odpowiednich terenów półkolonjnych, a transportowanie dzieci w inne dzielnice Warszawy jest bardzo uciążliwe.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że trzeba dążyć do tworzenia półkolonij we wszystkich okręgach Warszawy, by uniknąć kosztów i kłopotów, związanych z przewożeniem dzieci tramwajami. Niestety, cel ten trudny jest do zrealizowania wobec braku odpowiedniej ilości zielonych przestrzeni i ogrodów; np. Wola potrzebuje półkolonij dla 3.5 tysiąca dzieci, może zaś pokryć zapotrzebowanie tylko dla tysiąca dzieci, resztę trzeba przewozić na Mokotów do parku Giżyckiego lub na Żolibórz.

PÓŁKOLONJE ZAMIAST KOLONIJ

Ideałem byłoby oczywiście stworzenie ogródków Jordanowskich dla wszystkich dzieci, wymaga to jednak dużych inwestycyj. Narazie dąży się do tego, by możliwie najwięcej dzieci mogło korzystać z półkolonij; zarówno dzieci rodziców zamożniejszych, którzy opłacają 22 zł. za pobyt 6-tygodniowy, jak dzieci uboższych i bezrobotnych, którzy płacą 1 zł. 50 gr. za 6 tygodni, bądź też są zupełnie od opłat zwolnieni. Przedewszystkiem jednak chodzi o dzieci słabe, chorowite, zagrożone gruźlicą, bądź z otoczenia gruźliczego.

By podołać wielkiemu zapotrzebowaniu, zrezygnowano w tym roku z prowadzenia kolonij wypoczynkowych na rzecz półkolonij; za koszt pobytu dziecka na kolonji można utrzymać na półkolonji troje dzieci. Dla dzieci szczególnie wyczerpanych i chorych prowadzi się kolonje lecznicze. Wobec tych zmian w akcji kolonijnej zwiększono wydatnie fundusze, przeznaczone na prowadzenie półkolonij. W r. 1933/34 wydano na kolonje wypoczynkowe i półkolonje 50.000 zł., w roku 1934/35 — 160 tys. zł., na rok 1935/36 miasto preliminuje na półkolonje 170.000 zł., na kolonje lecznicze 25.000 zł. Ponadto Fundusz Pracy przeznaczył na koszty pobytu dzieci bezrobotnych na półkolonjach 80.000 zł.

Ponieważ około 80.000 zł. wpłynie jeszcze z opłat rodzicielskich, akcja półkolonijna pochłonie w roku bieżącym zgórą 300 tys. zł. W chwili obecnej przebywa na półkolonjach 15.202 dzieci, w tej liczbie wszystkie dzieci, które są notowane w przychodniach przeciwgruźliczych, t. j. około 4 tysięcy. W miarę wpływania funduszów przewiduje się jeszcze możliwość utrzymania na półkolonji 2 tysięcy dzieci bezrobotnych przez 4 tygodnie. Maksymalna pojemność terenów półkolonijnych w Warszawie wynosi 18.250 miejsc.

(a. o.).

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
29	3—52	19—31
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	2—36	19— 2
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Ubyło
	15—39	1— 6

Dziś św. Marty.
Jutro św. Julitty.

Przelotne deszcze i wiatry

W znacznej części Wileńszczyzny, na Podlasiu, Polesiu, Wołyniu, Podolu, Pokuciu, w Małopolsce Wschodniej, oraz częściowo na Śląsku i w górach trwała wczoraj rankiem jeszcze pogoda słoneczna, lecz już o zachmurzeniu stopniowo wzrastającem. Natomiast w pozostałych okolicach było już pochmurno i miejscami padały deszcze. Temperatura o g. 7 wynosiła 12 — 17 st. na nizinach, a od 10 — 20 st. na terenach górskich. Nieznaczne opady za dobę ubiegłą notowane były głównie w północnej połowie Polski.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: pogoda zmienna z przelotnemi deszczami, chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie, potem północno - zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika". Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 twarzach" Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad". Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — „Tajemnice salonu piękności". Filharmonja (Jasna 5) — „Rewolucja śmiechu".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Złodziej w Bazylice
skradł zegar ścienny

W Bazylice Serca Jezusowego na Michałowie, w kaplicy Matki Boskiej, modlił się wczoraj jakiś mężczyzna, którego obserwowała sprzątająca, podówczas w kościele 82-l. Franciszka Grzywaczowa.

Gdy staruszka znalazła się na chórze, wówczas zdjął on zegar ze ściany wartości 120 zł., a po chwili, gdy Grzywaczowa chciała zobaczyć, która godzina, stwierdziła z przerażeniem, iż zegar zginął. Biegnąc ulicą Kawęczyńską staruszka dowiedziała się, iż zegar niosła jakaś dziewczynka, podająca rysopis mężczyzny, zgadzający się z tym, który modlił się w kościele.

Z zeznań dziewczynki wynikało, iż nieznajomy wszedł do bramy przy ul. Kawęczyńskiej 39. Staruszka zawiadomiła proboszcza, który w towarzystwie policjanta wszedł do domu przy ul. Kawęczyńskiej 39, gdzie rozpoczął poszukiwania. Pomimo przejrzenia wszystkich korytarzy i strychów podejrzanego nie znaleziono. Mieszkań nie rewidowano z braku polecenia sędziego. Policja czyni poszukiwania za bezczelnym złodziejem.

Za spelunkę i terror
sutenera osadzono w więzieniu

Do VI brygady stołecznego urzędu śledczego, przybyła Janina Bukowska i złożyła obszerną skargę na Leona Barańskiego, zam. przy ul. Pawiej 25, poznanego w czerwcu roku bież.

Jak wynika z zeznań Bukowskiej — Barański obiecał jej ożenek, zwabił ją do swego mieszkania i, po kilku dniach, począł zmuszać ją do uprawniania nierządu. Barański zmuszał ją do uprawniania tego procederu biciem i terrorem.

Bukowska złożyła swe zeznania w urzędzie śledczym, prosząc o pociągnięcie Barańskiego do surowej odpowiedzialności karnej.

Po otrzymaniu tej skargi, policja śledcza rozpoczęła dochodzenie, które ustaliło, że Barański utrzymywał od kilku lat potajemny dom schadzek przy ul. Ogrodowej 36, z którego czerpał zyski. Jak ustaliło dochodzenie, Barański zwabił do swej nory kilka młodych kobiet, które zmuszał do uprawiania nierządu biciem i terorem. Sutener utrzymywał spelunkę pod pozorem utrzymywania „bufetu". Kobiety i mężczyzn sprowadzał on do tego domu zapomocą podrobionego klucza, którym otwierał i zamykał bramę domu.

W toku dalszego dochodzenia policja ustaliła, iż ofiarami jego były również Barbara Wiórkowska, Stanisława Lachowicz, i Zofja Skoczeń. Do urzędu śledczego sprowadzone wszystkie trzy kobiety, które w krzyżowym ogniu pytań przyznały się do wszystkiego i oskarżyły Barańskiego o uprawianie teroru.

Ponieważ dochodzenie nietylko, że potwierdziło wszystkie zarzuty Bukowskiej, lecz przyniosło jeszcze moc materjału obciążającego, sutenera osadzono w więzieniu. Sędzia śledczy postanowił pociągnąć Barańskiego do surowej odpowiedzialności karnej z art. 208 i 209 K. K.

Nieudana demonstracja
komunistów

Grupa wyrostków komunistycznych usiłowała zawiesić czerwony transparent na drutach tramwajowych przy ul. Żabiej. Zjawił się policjant, wywrotowcy rozbiegli się, pozostawiając na chodniku transparent.

Za rozdawanie odezw komunistycznych powędrował do aresztu Abraham Jedynak (Ciepła 28), którego schwytał policjant na ul. Krochmalnej przed domem Nr. 20.

RADJO
WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 29 lipca.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. oraz Pogad. sport. turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Koncert dla letnisk i uzdrowisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Arje i pieśni w wyk. znakomitych tenorów. 15.15 Przegl. giełd. 12.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muzyka (pł.). 16.00 Aud. dla dzieci p. t. „W co się będziemy bawili?" 16.15 Ork. salonowa pod dyr. Gbiorczyka (z Poznania). 16.50 „Przerwana pieśń" — opowiadanie J. Ejsmonda. 17.00 Recital śpiewaczy Bragińskiej. 17.20 Muzyka (pł.). 1) J. Brahm: Warjacje na temat Haydna, 2) Haydn: Symfonja dziecięca. 18.00 „Piorunochron" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Konc. Chóru „Lutnia". 18.30 „W kraju białego słonia" — pogad. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Utwory popularne w wyk. Orkiestry Cygańskiej. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Ratunku tonę" — transmisja wzdłuż brzegów Wisły. 19.50 „Co czytać?" (nowości beletrystyczne). 20.00 „Skrzynka Ork. P. R.". 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. polskiej muzyki symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Fitelberga z udziałem Zb. Drzewieckiego (fortep.) 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteorolog. dla kom. lotn.

Wtorek, dn. 30 lipca.

6.30 „Kiedy ranne...." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). *W przerwie o godz. 7.20:* Dzien. por. oraz pogadanka sport. - turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 *Wskazówki prakt.* 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Mała Orkiestra P. .R. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. zespołu W. Tychowskiego. 13.30 *„Z rynku pracy"*. 12.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 „Kupujemy — sprzedajemy" — transmisja z Hal Mirowskich. 15.50 Muz. (pł.). 16.00 „Skrzynka P.K.O." 16.15 Konc. solistów. Wyk.: M. Fliederbaum (skrzypce) E. May (śpiew). 16.50 „Bałtyk z lotu ptaka" — fragment z opow. K. Makuszyńskiego. 17.00 Konc. dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Polowanie na potwory morskie" — pogad. 18.10 Wiersz K. Laskowskiego „Ela" 18.15 „Cała Polska śpiewa" aud. popr. dyr. B. Wallek - Walewski (z Krakowa). 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Wiedeńskie walce. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Charakterystyczne drobiazgi fortepianowe Ł. Drege - Schillowej w wykonaniu autorki. 19.50 Pogad. aktualna 20.00. Wiadom. roln. 20.10 Muz. lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Pajace" — opera Leoncavalla w 2-ch aktach w wyk. Zespołu Teatru „La Scala" w Medjolanie(pł.). 22.20 Pieśni włoskie (pł.). 22.30. Wiadom. sport. 22.40 Muz. taneczna (pł.). *W przerwie o g. 23.00—23.05:* Wiad. meteorolog. dla kom. lotn.

Wypadki i kradzieże

Aresztowanie złodzieja. Od dłuższego czasu dokonywano systematycznej kradzieży w garbarni Szmula Margolisa (Złota 45), mieszczącej się przy Okopowej 78. Po dłuższej obserwacji ustalono, że kradzieży dopuszcza się robotnik, zatrudniony w garbarni Stanisław Dąbrowski, (ul. Błog. Ładysława Nr. 31). Wczoraj schwytano Dąbrowskiego na gorącym uczynku kradzieży w chwili, gdy usiłował wynieść z fabryki różne przyrządy jak imadło, młotek, cęgi oraz kawałki skóry. Dąbrowskiego oddano w ręce policji.

Atak histerji. Oskarżona o kradzież Halina Zeblińska, (Ogrodowa 46) sprowadzona do VII komisarjatu, dostała ataku histerji i zemdlała. Wezwany lekarz przywrócił ją do przytomności.

Sublokatorzy — złodzieje. Do mieszkania Marji Głowali (Lubeckiego 12) sprowadziło się przed kilku dniami małżeństwo nieustalonego nazwiska, któremu Głowala podnajęła pokój umeblowany. Wczoraj podczas nieobecności domowników sublokatorzy skradali garderobę, wartości 250 zł. oraz zabrali z szuflady 40 złotych. Policja prowadzi dochodzenie celem ujęcia złodziejskiej pary.

Również przez sublokatora okradziony został Paweł Redas (Smocza 49). Złodziej, Władysław Łoskot, przy pomocy podrobionego klucza, dobrał się do walizki Redasa i zabrał 30 złotych..

Pożar na ul. Siennej. W piwnicy domu Nr. 72 przy ul. Siennej, zapaliły się większe ilości kleju gumowego. Po godzinnej akcji IV oddział straży ogniowej pożar ugasił.

Złodzieje w Białołęce Dw. Do mieszkania Janiny Hojnackiej w Białołęce Dworskiej, pow. Warszawski, dostali się złodzieje i skradli 20 złotych, patefon, bransoletkę z kutego złota oraz inne przedmioty, ogólnej wartości 1.000 złotych.

Z miasta

PRZEKRACZANIE PRZEPISÓW PRZEZ PRZYGODNYCH WIOŚLARZY

Mimo nawoływań prasy i stosowania represji przez władze administracyjne za przekraczanie przepisów drogowych na Wiśle, niewielka tylko liczba osób poddaje się egzaminom z umiejętności pływania i wiosłowania, aczkolwiek uruchomiono cały szereg specjalnych komisyj egzaminacyjnych w różnych klubach wioślarskich. Abstynencja ta, o ile trwać będzie dłużej, niewątpliwie może spowodować dalszą falę nieszczęśliwych wypadków na Wiśle, albowiem same represje nie pomogą, o ile publiczność nie zastosuje się do zarządzeń władz i stowarzyszeń.

NIEDOZWOLONY HANDEL

Starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie skazało Jakóba Hajwentregera, zam. przy ul. Czerniakowskiej 193, na 100 zł. grzywny z zamiana na 10 dni aresztu za handel w dniu niedzielnym oraz właśc. baru przy ul. Chmielnej 38, Sabinę Szwed. na 40 zł. grzywny z zamiana na 4 dni aresztu za handel w czasie niedozwolonym.

PRZECHOWYWANIE ŚRODKÓW TRUJĄCYCH

Starostwo grodzkie prasko - warszawskie skazało na 500 zł. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu właściciela składu aptecznego przy ul. Wileńskiej 23, Józefa Mayznera za przechowywanie w celach sprzedaży trujących środków leczniczych i innych niedozwolonych.

ZAKŁÓCANIE SPOKOJU PUBLICZNEGO

Józef Żurek, zam. przy ul. Brzeskiej 11, skazany został przez starostwo grodzkie prasko - warszawskie na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu za spowodowanie awantury ulicznej przed domem, w którym skazany za mieszkuje. Starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie skazało na grzywnę Zygmunta Wójcika, zam. przy ul. Nowy Świat 23/25 za zakłócenie spokoju publicznego.

Zaginiony...

Z mieszkania swych rodziców przy ul. Błońskiej 9 wyszedł dn. 23 b. m. 17-l. Aleksander Wrona i dotychczas nie powrócił. Zrozpaczeni rodzice zwrócili się do policji z prośba o odnalezienie syna. Rysopis zaginionego: brunet, wzrost średni, twarz pociągła, oczy czarne, sprzodu brak trzech zębów. Wrona był w szarym garniturze, w szarych pończochach i cyklistówce.

Nowy gmach na pl. Unji Lubelskiej
Budowa siedziby dla komendy straży ogniowej

W najbliższych dniach Zarząd Miejski rozpocznie budowę gmachu dla straży ogniowej na pl. Unji Lubelskiej. W tym czteropiętrowym gmachu, o kubaturze 20.000 metrów sześc., umieszczona będzie Komenda Główna straży oraz oddział straży, który będzie obsługiwał południową dzielnicę Warszawy.

Parter zajmą garaże i urządzenia techniczne, I-piętro sypialnie dla strażaków i świetlicę, II-piętro biura Komendy i mieszkanie komendanta, III-mieszkania służbowe strażaków, IV-mieszkania pracowników zarządu miejskiego.

Koszt tej budowy wyniesie 750.000 zł. Będzie ona wykończona w stanie surowym do listopada r. b. i będzie oddana do użytku danej instytucji samorządowej w lipcu przyszłego roku.

Wypadek ospy w Warszawie
Należy pamiętać o szczepieniach

Przypadki ospy w Polsce są niezwykle rzadkie. Rocznie obserwuje się ich zaledwie kilka; toteż przypadek prawdziwej ospy w Warszawie wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Polska pod względem szczepień ospowych należy do przodujących krajów w Europie i praktycznie biorąc rozszerzenie epidemji ospy jest u nas niemożliwe właśnie ze względu na to, że ogromny procent ludności jest zaszczepiony. Niemniej jednak pojedyńcze przypadki ospy, zdarzające się od czasu do czasu są groźnem ostrzeżeniem, że nie wolno zaniedbywać szczepienia przeciwospowego. Wszystkie dotychczasowe przypadki ospy zdarzały się tylko u osób nieszczepionych. Nie należy mieszać ospy naturalnej z ospa wietrzną, która jest chorobą łagodną i niema nic wspólnego z groźną ospą naturalną.

Wszyscy rodzice muszą korzystać ze sposobności, by swoje dzieci w wieku około roku poddać szczepieniu, a około siedmiu zaszczepić powtórnie. Bezpłatne szczepienia przeprowadzają miejskie ośrodki zdrowia i opieki.

ABC SPORTOWE

Nasza nadzieja olimpijska

Kucharski — Jagiellonja, Białystok

Okres przygotowań przed igrzyskami olimpijskiemi w Los Angeles w 1932 r. wypełniony był wspaniałemi sukcesami sportu polskiego. Na czoło wysuwała się lekkoatletyka. Kusociński, Wajsówna, Walasiewiczówna bili rekordy świata, a Heljasz i Pławczyk wynikami swemi zadziwiali Europę. Znakomitym dopingiem było dla naszych sportowców odległe Los Angeles, piękna, słoneczna Kalifornja i dziwy Ameryki.

W tym roku braknie jakoś naszym sportowcom bodźca. Bliski i znany Berlin, to nie pociągające Los Angeles, bo chyba tylko tem da się wytłumaczyć monotonję, a nawet dekadencję, w szczególności lekkiej atletyki. W tym stanie rzeczy specjalnie wybijającym się kontrastem są sukcesy zagraniczne Kucharskiego.

W kartotece związku lekkoatletycznego personalja naszej nowej sławy wyglądają jak następuje: rok urodzenia 1906, przyjęcie do „Jagiellonji" białostockiej w 1932 r. Kucharski jest kreślarzem w województwie, a mieszka stale w Białymstoku.

Nazwisko Kucharskiego wypłynęło na szersze wody sportu polskiego zaledwie przed dwoma laty, kiedy drużyna „Jagiellonji" święciła sukcesy w biegu narodowym, mając w swem gronie Kucharskiego. Zeszły rok pozwolił znakomitemu biegaczowi wybić się ponad szary tłum lekkoatletów europejskich, kiedy to w mistrzostwach Europy w Turynie Kucharski zajął szóste miejsce na 1.500 m. Zaledwie przed rokiem Kucharski zrezygnował z dłuższych dystansów, przerzucając się na średnie, w których zaczął z miejsca święcić triumfy. Doskonała jego pozycja w naszym sporcie wpłynęła na zaproszenie go do Ameryki przez naszych rodaków z Sokoła.

Na temat pobytu Kucharskiego za oceanem mówi się w kołach sportowych, że białostoczanin wybrał się do Nowego Jorku... w bekieszy. Strój ten nieznany w Ameryce wywołał wiele komentarzy i... uszczypliwych docinków naszych rodaków zza oceanu, kiedy Kucharski paradował w tej bekieszy po ulicach.

Okres wiosenny po powrocie z Ameryki Kucharski spędził pracowicie nie przerywając treningu. Owoce tej pracy nie dały na siebie długo czekać.

Jak Polska sportowa długa i szeroka, usłyszeliśmy rewelacyjny wynik Kucharskiego na 400 m. — 49.8 sek. Średniodystansowiec pokusił się o laury w sprincie przedłużonym i zadebjutował wspaniale. Dziś po wspaniałym wyniku na 800 m. w Sztokholmie, Kucharskiego stać w biegu na 400 m. na czas daleko lepszy.

Aż wreszcie przyszedł Sztokholm: 800 m. — 1:51.6 oraz 1000 2:29 oba rekordy polskie, a w pobitem polu słynny lekkoatleta amerykański Ventzke, dalej szwedzki, Ny i inni. Czas na 800 m. jest najlepszym w tym roku w Europie, a na świecie mało jest dziś ludzi, którzyby zdolni byli uzyskać lepszy wynik.

Wyniki Kucharskiego w Szwecji oszołomiły znawców lekkiej atletyki w Europie. Niemcy nie kryją się z pochlebstwami dla Kucharskiego, a Szwedzi prześcigają się w serdeczności, ale i... w zaproszeniach na różne zawody w Szwecji.

Kucharski był bohaterem trzydniowych zawodów, a publiczność, w ilości do 20.000 osób codziennie, nie szczędziła rąk do oklasków.

Kucharski jest naszą nadzieją olimpijską. Jeśli będzie pracował jak dotychczas, przysporzy jeszcze nie raz sławy sportowi polskiemu. Kucharski „nie powiedział jeszcze ostatniego słowa", talent jego nie osiągnął jeszcze szczytu. Należy jednak umiejętnie nim pokierować, aby nie zawiódł nadziei, jakie pokłada w nim sport polski w obliczu zbliżających się igrzysk olimpijskich, na które horoskopy nasze nie są bynajmniej różowe.

Mieszkaniec Stanisławowa wyjeżdża do Rosji

Wskazać Sowietom ukryty skarb hr. Płochanowa

STANISŁAWÓW, 28.7. Jan Kopecki, mieszkaniec Stanisławowa, służąc podczas wojny światowej w armji austrjackiej, został wzięty do niewoli rosyjskiej. W Rosji zdołał Kopecki pozyskać sobie względy hrabiego Płochanowa, właściciela olbrzymich włości w gubernji tulskiej, który przyjął jeńca do służby w charakterze szofera.

Podczas przewrotu bolszewickiego, hr. Płochanow ukrył klejnoty rodzinne w pewnem miejscu, w co wtajemniczył tylko Kopeckiego. W krótki czas potem bolszewicy zamordowali hrabiego, a Kopeckiemu udało się szczęśliwie zbiec do ojczyzny.

Po zawarciu traktatu z Rosją, Kopecki nawiązał kontakt z rządem sowieckim, proponując wyjawienie tajemnicy skarbu za pewnem wynagrodzeniem. Rząd sowiecki początkowo odniósł się nie dowierzająco do propozycji Kopeckiego i dopiero po kilku latach, gdy Kopecki zdołał wykazać podstawy autentyczności swych twierdzeń, zezwolono mu obecnie na wjazd do Rosji celem eksploatacji ukrytego skarbu.

Na warunkach 80 procent dla rządu sowieckiego a 20 procent dla siebie, otrzymał Kopecki potrzebne dokumenty na wyjazd i w najbliższym czasie wyjeżdża do Rosji na wyprawę po złote runo.

Zagadkowe szkielety sprzed 100 lat

wykopano w Krakowie przy dworcu towarowym

KRAKÓW, 28. 7. — W piątek w obrębie zabudowań V baonu czołgów obok dworca towarowego w Krakowie w rejonie kompanji motorowej, w czasie wykonywania robót instalacyjno-wodociągowych, natrafiono na głębokości 1.70 m. na dwa kościotrupy.

Na miejsce zawezwano komisję sądowo - lekarską, która orzekła, iż kości przebywały w ziemi przeszło 100 lat. Z polecenia prokuratora wojskowego kości przeniesiono na cmentarz wojskowy, gdzie je pochowano, natomiast jedną czaszkę, lepiej zachowaną zabrał zakład archeologiczny Polskiej Akademji Umiejętności, by po przeprowadzeniu odpowiednich badań odesłać ją do zakładu antropologji.

Skąd się owe szczątki ludzkie wzięły w tem miejscu — nie wiadomo. Przed czasem, jaki określają znawcy, to znaczy przed około 100 laty, w miejscu w którem znaleziono kości, był błotny staw a zatem ta okoliczność wskazywałaby na to, iż są to ślady jakiegoś wypadku tragicznego. W każdym razie w miejcu tem nigdy nie było żadnego cmentarza, więc wskazuje to niewątpliwie na jakieś okoliczności niezwykłe, które towarzyszyły znalezieniu się zwłok w tem miejscu.

Szaleniec z siekierą w ręku

napadał na śpiących

KOŁOMYJA 28. 7. — W sobotę nad ranem zaszedł w Ilińcach, w pow. śniatyńskim wstrząsający wypadek.

40-leni Mikołaj Wakulak po przebudzeniu się udał się cichaczem do komory, schwycił siekierę poczem podbiegł do śpiącej żony, Ireny i zadał jej okropny cios w głowę miażdżąc jej czaszkę. Następnie Wakulak pobiegł pędem do sąsiedniej chaty Jana Danysza, któremu zadał cios w głowę a jego żonę zranił w ramię, gruchocząc kość. Szaleniec pobiegł dalej do następnych czterech chat raniąc w podobny sposób przebudzonych ze snu domowników.

Wyczerpany wreszcie padł na ziemię bez przytomności. W tym stanie znalazła go policja, zaalarmowana przez dzieci poranionych. Szaleńca zdołano obezwładnić ciężko rannych przewieziono do szpitala w Śniatynie. Zwłoki zamordowanej żony szaleńca zabezpieczono na miejscu aż do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Tonący sportowiec

Wyratowany przez 22-letnią kobietę

WILNO, 28. 7. — Rzadko notowany wypadek zdarzył się na jeziorze Dryświaty.

Podczas kąpieli zaczął tonąć sportsmen i pływak z Warszawy, 28-letni Gustaw Niesiołowski. Znajdująca się na brzegu 22-letnia Kazimiera Sadowska wskoczyła w ubraniu do wody i po pięciu minutach wydobyła tonącego na brzeg.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania dzielna dziewczyna przywróciła sportsmena do życia. Wypadek ten wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie i uznanie dla odważnej dziewczyny.

Jędrzejowska podwójną mistrzynią północnej Anglji

W Sheffield odbyły się mistrzostwa tenisowe płn. Anglji. Udział w nich brała m. in. Jędrzejowska, której tournée po Anglji jest jednem. nieprzerwanem pasmem zwycięstw. W Sheffield Jędrzejowskiej powiodło się również doskonale. Przeszła ona zwycięsko przez wszystkie eliminacje i wreszcie zakwalifikowała się do finału po zwycięstwie w półfinale nad Angielką Chuter 6:1, 6:2.

W finale Jędrzejowska spotkała się z Lizaną (mistrzynią Chile), którą pokonała powtórnie 6:4, 4:6, 6:4. W grze podwójnej para Jędrzejowska - Lizana zdobyła również mistrzostwo środk. Anglji, zwyciężając w finale parę angielską Athevele - Oven 6:3. 6:2.

Plany pływaków

W drugiej połowie sierpnia projektowane jest w Warszawie zorganizowanie międzynarodowych zawodów pływackich z udziałem słynnych zawodników zagranicznych. Pol. Związek Pływacki zwrócił się z propozycją do związków państwowych o przysłanie swych najlepszych pływaków. Wśród zaproszonych zawodników widnieją nazwiska Tarysa i Cartoneta (Francja), dalej słynnych pływaków węgierskich Csika i Szekeliego, oraz najlepszych pływaków niemieckich, austrjackich i t. p. P. Z. P. zaprosił na te zawody również najlepszego watterpolistę na świecie słynnego Węgra Hallasyego. O ile wszyscy zaproszeni nie zawiodą, wówczas miłośnicy sportu pływackiego w Warszawie będą mieli sensację nielada.

Anglja prowadzi z U.S.A. 2:0

w finale o puhar Davisa

14.000 widzów przyglądało się wczoraj finałowym rozrywkom o puhar Davisa pomiędzy Anglją i Ameryką. Pierwszy dzień meczu przyniósł dwa zwycięstwa Anglikom. Austin pokonał Allisona 6:2, 2:6, 4:6, 6:3, 7:5. Perry zaś odniósł zwycięstwo nad Budgem 6:0, 6:8, 6:3, 6:4.

Węgry prowadzą 1:0

w meczu tenisowym z Polską

W miejscowości Balaton na Węgrzech rozpoczął się wczoraj miedzypaństwowy mecz tennisowy Polska — Węgry. Pierwszy dzień meczu zakończył się dla Polski niepomyślnie. Witman przegrał z Szigettim po zaciętej walce w pięciu sętach 5:7, 6:1,3:6, 6:3, 5:7.

Spotkanie Hebda — Gabrowitz zostało przerwane spowodu zapadających ciemności przy stanie 6:1, 6:2, 2:0 dla Węgra. Wynik tego spotkania nie wróży nic dobrego.

Po pierwszym dniu mecza prowadzą Węgrzy 1:0. Dziś, t. j. w niedzielę poza dokończeniem spotkania Hebda — Gabrowitz rozegrana zostanie gra podwójna.

Zabity wieprz pod... pierzyną a rzeźniczka pod łóżkiem

LWÓW, 28.7. Władze śledcze wykryły przy ul. Adamowej 2 dobrze zakonspirowaną kryjówkę tajnego uboju, który niezależnie od szkód materjalnych, wyrządzonych systematycznie magistratowi, przedstawiła poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia spożywców, wskutek braku kontroli sanitarnej.

Tajny ubój uprawiali od kilkunastu miesięcy: Włodzimierz Łuczkiewicz, właściciel pracowni masarskiej, ul. Adamowej L. 2, którą prowadził do spółki z bratem Danielem, oraz rzeźnik Franciszek Kranz, właściciel masarni przy ul. Hofmanna L. 20. Trudnili się oni pokątnym ubojem nierogacizny oraz cieląt, przyczem wyciskali na mięsie fałszywe znaki rzeźni miejskiej.

Stosunki ujawnione w czasie rewizji w pracowniach tych są wprost potworne. Niektórzy zatrudnieni w nich czeladnicy byli chorzy skórnie. Mięso niezawsze pochodziło od zdrowych zwierząt. W celu zatarcia śladów zainteresowani masarze usiłowali wpłynąć na świadków, aby składali fałszywe zeznania. Łuczkiewiczowie i Kranz, po przesłuchaniu w wydz. śledczym zostali aresztowani i odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego.

Pozatem ujawniono w sobotę inną aferę tego samego pokroju. W mieszkaniu rzeźnika Stan. Kurpiela, zam. przy ul. Warszawskiej, na Kleparowie, zjawiła się lotna komisja magistracka w osobach: dr. weterynarji Kaczmarskiego, Józefa Bielawskiego i Feliksa Gąsiorowskiego.

W mieszkaniu, do którego początkowo komisji nie chciano wpuścić, natknięto się na bardzo osobliwą scenę. Pod łóżkiem leżała rzeźniczka, a w łóżku pod pierzyną... zabity w pokątnym uboju — wieprz. Kurpiel znany jest również władzom z uprawiania tajnego uboju.

Równocześnie przeprowadziła komisja magistracka rewizję w magazynach „Centrosojuzu". Zakwestjonowano tam 43 szynki, które były w marynacie. Okazało się, że również i one pochodziły z pokątnego uboju.

Tragiczna śmierć fotografa

W czasie nakręcania filmu

POZNAŃ, 28.7. Do Poznania nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci młodego artysty-fotografa ś. p. Konrada Hoffmana.

Poniósł on śmierć na posterunku pracy, zatrudniony przy nakręcaniu krótkometrażowego filmu na półwyspie Helskim. W czasie pracy spadł on z wysokiego rusztowania, doznając krwotoku wewnętrznego.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano go uratować.

9 miljonów złotych wynoszą

passywa fabryki Pe-Pe-Ge

W dniu jutrzejszym zakończona zostanie rejestracja wierzytelności upadłej fabryki przemysłu gumowego Pe-Pe--Ge w Grudziądzu, zarządzona przez syndyka masy upadłości. Pretensje zgłosiło dotąd stu kilkunastu wierzycieli, w tem: koncerny zagraniczne Huchison i Alcon, na ogólną sumę 9.000.000 zł., podczas gdy wartość fabryki wynosi tylko 2.500.000 złotych. Jak widać szanse odebrania należności przez wierzycieli są niewielkie.

Napad na cyrk

w czasie przedstawiena

GRODZISK, 28.7. — Podczas przedstawienia w cyrku kilku osobników usiłowało wtargnąć przemocą do garderoby artystów. Gdy awanturnicy spotkali się z oporem, poczęli ciskać kamieniami i poprzecinali nożami płócienne ściany. Wśród licznie zebranej publiczności powstał popłoch i tylko dzięki przytomności kilku panów, którzy uspokajali przestraszonych, nie doszło do katastrofy.

Kilku obecnych na przedstawieniu oficerów wyszło przed cyrk, gdzie wrzała bójka. Na ich widok awanturnicy, wśród których byli i żołnierze, zbiegli w ciemne ulice i ukryli się w domach i ogrodach. Kilka osób było kontuzjowanych. Po kilkunastominutowej przerwie przedstawienie podjęto na nowo.

Uratowanie tonącego

W pobliżu mostu ks. Poniatowskiego, od strony Warszawy, zaczął wczoraj popołudniu tonąć Bronisław Michalski (Dobra 5), który kąpiąc się, pływał i nagle stracił siły.

Na alarm podjechała motorówka, prowadzona przez kierownika komisarjatu rzecznego kom. Pinińskiego i st. post. Stachiewicza, którzy po dłuższych wysiłkach wydobyli tonącego i przewieźli na brzeg. Wezwany lekarz po udzieleniu choremu pomocy przewiózł go do szpitala św. Rocha.

Pożar w kopalni Reden

został już ugaszony

SOSNOWIEC, 28.7. W kopalni Reden, dotkniętej klęską pożaru, przeprowadzane są w dalszym ciągu badania powietrza w podziemiach. Stwierdzono niemal zupełnie zduszenie pożaru. W związku z tem rozpoczęte będą badania temperatury w podziemiach. Zachodzi obawa, że prawdopodobnie dalsza eksploatacja kopalni nie będzie rentowna, co w konsekwencji groziłoby unieruchomieniem kopalni na stałe.

Na Dynasach

Na Dynasach odbyły się wczoraj wyścigi kolarskie i motocyklowe. W wyścigu sztajerowskim za prowadzeniem małych motorów na przestrzeni 30 km. zwyciężył Popończyk z leaderem Podgórskim, bijąc o pół okrążenia Włodarczyka prowadzonego przez Wiśniewskiego. Czas zwycięzcy 32:34,8, o pół okrążenia przed Włodarczykiem. W drugim wyścigu na 40 km. triumfował Włodarczyk przed mało otrzaskanym w tego rodzaju konkurencji, Oleckim. Czas zwycięzcy 44:15,4. Z wyścigu tego wycofał się spowodu defektu dętki, Popończyk.

W eliminacjach wyścigów motocyklowych na przestrzeni 3 km. zwycięstwa odnieśli kolejno: Kowalski w 1:50,4 przed Sikorskim i Frankowskim, Podgórski przed Piwnikiewiczem i Styczyńskim. W repeszażu zwyciężył Sikorski kwalifikując się do finału. Finał wygrał Kowalski w 3:4 przed Podgórskim o maszynę i Sikorskim o 3/4 okrążenia.

Wacker w Przemyślu

Rozegrany w sobotę w Przemyślu mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Wackerem a kombinowaną drużyną Polonia — Czuwaj zakończył się zwycięstwem Wiedeńczyków 6:2 (3:1).

Pojedynek japońsko-amerykański

W stolicy Finlandji w Helsinkach odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników japońskich i amerykańskich.

Na wyróżnienie zasługują wyniki Mattilainena (Finlandja), który wygrał 1.500 m. w czasie 3:57,5, oraz trójskok wygrany przez Oshima (Japonja) wynikiem 15.41 m.

Żółte niebezpieczeństwo

W obliczu zbliżających się igrzysk olimpijskich żółtolicy pływacy japońscy osiągają wspaniałe rezultaty, które świadczą o tem, że na igrzyskach w Berlinie Japonja odegra w pływaniu dominującą rolę tak jak to było na poprzednich olimpjadach w Amsterdamie czy Los Angeles.

Ostatnio znany japoński pływak Negami osiągnął na 400 m. stylem dowolnym wspaniały czas 4 min. 41,4 sek. Wynik ten lepszy jest od rekordu świata, należącego również do Japończyka Makino, o 5 sek.

Zmiany w terminarzu piłkarskich rozgrywek ligowych

Wobec tego, że międzypaństwowy mecz Polska — Austrja wyznaczony został na 13 października, nastąpiły dalsze zmiany w terminarzu rozgrywek o mistrzostwo ligi. Mecz Ł. K. S. — Cracovia odbędzie się dopiero 27 października, mecz Legja — Cracovia 6 października, w którym to dniu odbędzie się również mecz Warta — Ł. K. S. Wreszcie Wisła walczyć będzie ze Śląskiem 25 sierpnia.

Bokserzy niemieccy gromią Szwajcarję

Amatorskie reprezentacje Niemiec i Szwajcarji rozegrały w Monachjum mecz bokserski. Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Niemiec w stosunku 15:1. Dla Szwajcarji jedyny punkt zdobył jej przedstawiciel w wadze koguciej, wywalczając remis.

Klęska Cracovii w Katowicach

W meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski E. K. S. pokonał Cracovię 11:0 (6:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Jankowski (3), Sholz, Rotter, Schwaend (po 2) i bracia Karliczek (po 1)

Kłopoty gastronomiczne w kraju dolara

W Ameryce nie wszystko jest dobre

Opinja polskiej kuchni, która jak twierdzą cudzoziemcy, ma być najlepsza na świecie, jest, zdaje się, najzupełniej słuszna, jeśli weźmiemy pod uwagę artykuł o niedolach kulinarnych w Ameryce, zamieszczony w nowojorskiem piśmie „American Spectator".

NIESMACZNE NIE JEST POŻYWNE

Autor artykułu zupełnie słusznie podkreśla ważność spraw gastronomicznych, gdyż racjonalne odżywianie jest rzeczą podstawową, jeśli chodzi o zdrowie. Pozatem obywatel Stanów Zjednoczonych zaznacza, że nietylko ważne jest co jemy, ale również w jaki sposób jest dana potrawa przyrządzona. Smakowitość jadła jest według niego wcale nie tak błahą sprawą, jakby się pozornie zdawało, gdyż potrawy, przyrządzone smacznie, je się powoli i dobrze przeżuwa, co jest zawsze bardzo wskazane, natomiast potrawy niesmaczne zjada się szybko, nie gryzie się ich dostatecznie, połyka się poprostu z abominacją i trudno jest, aby wtedy pożywienie przynosiło jakikolwiek pożytek.

GASTRONOMICZNY STANDART

A jak się okazuje, kuchnia amerykańska posiada tę wielką wadę, że wszystkie potrawy amerykańskie są poprostu źle i niesmacznie przyrządzone. Jeśli — pisze autor tego gastronomicznego artykułu — we Francji przygotowuje się befsztyk z koniny, to jest on przyrządzony w ten sposób, że posiada smak najprzedniejszego befsztyku wołowego, podczas gdy w Ameryce dzieje się odwrotnie — befsztyk z najwspanialszego gatunku wołowiny posiada smak koniny. Ponadto, jeśli — pisze dalej autor — w przeciętnej, niezbyt drogiej nawet restauracji w Paryżu zażądacie „Boeuf Chateaubriand", to oczywiście otrzymacie kawałek najzwyczajniejszej koniny, ale koniny przyprawionej i przyrządzonej tak znakomicie, tak subtelnie, podanej w takim nadzwyczajnym sosie, że będziecie przekonani, że zajadacie najdelikatniejsze i najbardziej wymyślne danie na świecie.

W Ameryce natomiast dzieje się coś zupełnie przeciwnego. Jakiekolwiek zażądacie w najlepszej nawet restauracji — wszystko to będzie miało zupełnie jednakowy smak, nie rozróżnicie wołowiny od koniny, baraniny od wieprzowiny, cielęciny od mięsa króliczego lub gołębiego — wszystko ma jednakowo obrzydliwy, ostry smak. Poprostu — standart. Gastronomiczny standart. Wszystkie mięsiwa przyprawia się jednakowo, do wszystkich dodaje się niesłychane ilości pieprzu i niezdrowego, reklamowego sosu „Chili" lub „Ketchup". Gdyby wam nawet podano tak pyszną w zasadzie potrawę jak kaczka pieczona z pomarańczami, dowiecie się o tem, że jest to kaczka tylko z karty potraw, w smaku kaczka nie będzie się niczem różniła od innych ochłapów tonących w reklamowanych sosach i przyprawach.

KRAJ CHORÓB ŻOŁĄDKOWYCH

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju kuchnia sprzyja chorobom żołądkowym, na jakie cierpią prawie wszyscy mieszkańcy wielkich miast amerykańskich. Ci ludzie, żyjący w wiecznym pośpiechu, wiecznie zapędzeni, nieraz bardzo zgłodniali, po wielu godzinach wytężonej pracy połykają poprostu te niesmaczne, pieprzne, pływające w sosach, potrawy, jakiemi żywią ich restauracje amerykańskie.

CO KOSZTOWNE — SKUTECZNE...

Oczywiście, że później, po paru latach takiego odżywiania zapadają na zdrowiu. Niepogryzione potrawy stanowczo nie idą na zdrowie, ale coprawda trudno jest, aby ktoś jadł powoli i rozsmakowywał się w mało urozmaiconych, niesmacznych posiłkach. Kiedy więc rezultaty tego odżywiania dają się odczuć — zaczyna się kuracja. Kuracja jest bardzo prosta i nieskomplikowana — Amerykanin kupuje któryś z gotowych preparatów farmakologicznych i zażywa lekarstwo z przejęciem i dobrą wiarą w skuteczność leku. O wyborze tych czy innych pigułek (a fabrykuje się ich mnóstwo) decyduje bardziej przemawiająca do klienta reklama lub też efektowne opakowanie lekarstwa. Niejednokrotnie też przekonujące działa i cena leku. Żaden Amerykanin nie wątpi, że kosztowne lekarstwo jest napewno skuteczne.

Nowe rewolucje w świecie filmu

Film kolorowy i film telewizyjny

Stosunkowo niedawno jeszcze Hollywood przeżywał narodziny filmu dźwiękowego. Obecnie tematem wszystkich rozmów jest film kolorowy, który jak przepowiadają, ma wywołać całkowitą rewolucję w kinematografji. Pierwszy film, jaki pokazano, — „Becky Sharp", bezwzględnie nie jest filmem dobrym, jak stwierdzono na premjerze, gdyż zarówno barwy użyte do tego filmu, jak i ich dobór, pozostawiają wiele do życzenia. Ale bądźcobądź wielki krok naprzód został uczyniony. Wreszcie barwa zatriumfowała na taśmie.

Podczas długich lat wynalazcy usiłowali stworzyć film kolorowy, ale subtelne barwy tęczy nie tak łatwo dały się zamknąć w kamerze aparatu filmowego. Próbowano różnych sposobów. Niektórzy usiłowali podkolorowywać ręcznie nakręcone filmy. Inni znów ograniczali się do użycia dwóch lub trzech kolorów, do których przywykło oko ludzkie. Nowy sposób użyty w filmie „Becky Sharp" posiada mniej błędów i wad niż poprzednie próby. Jest to bezwzględnie, jak dotychczas, najwierniejsze naśladownictwo natury.

Autorzy „Becky Sharp" zrobili wszystko co było w ich mocy, aby uniknąć t. zw. „orgji". Zrozumiałi zupełnie słusznie, że wobec nieprzywyczajonego oka widza należy zabarwienie filmu dozować powoli, aby ludzie przyzwyczaili się i oswoili z tą barwnością, tak jak oswoili się z filmem dźwiękowym. Poprostu chodzi o to, aby oko widza przyzwyczajone do szarzyzny, nauczyło się patrzeć na rażące narazie kolory na ekranie.

To wrażenie pewnej dziwności filmu kolorowego, zniknie bezwątpienia, jeśli publiczność zobaczy 12 lub 13 skolei film. Wtedy niewątpliwie sztuka kinematograficzna będzie mogła, zdaniem wytwórców z Hollywood, rozwinąć swoją wspaniałość w całej okazałości. Ma się rozumieć, że wtedy operatorzy i dekoratorzy będą mieli nietylko szerokie pole do popisu, ale także będą musieli zwracać baczną uwagę na fotogeniczność barw i możliwość zestawień.

Należy przytem oczekiwać szeregu niespodzianek. Kto wie także, czy nie wyloni się wtedy kwestja fotogeniczności aktorek ze względu np. na koloryt ich cery, oczu, włosów itd. Bądźcobądź, mimo tych wszystkich trudności, jakich należy oczekiwać, film kolorowy, sądząc z przeprowadzonego w Hollywood eksperymentu, ma przed sobą olbrzymią przyszłość.

Jednocześnie jednak w Hollywood prowadzone są intensywne prace nad telewizją. Właściciele wielkich kin odnoszą się do tego wynalazku nieprzychylnie, przewidując szalone straty dla siebie, gdyby telewizja miała rzeczy wiście dojść do takiej doskonałości, że możliwe byłoby nadawanie filmu na odległość, tak jak obecnie nadaje się koncerty radjowe. Któżby bowiem przychodził wtedy do kina, jeśli mógłby sobie zainstalować ekran w domu i odbierać filmy z jakiejś wielkiej stacji nadawczej? Jakaż byłaby przyszłość kin, gdyby każdy, zamiast kupować bilety na widowisko, mógłby za niewielka opłatą miesięczną oglądać co wieczór wraz z rodziną film u siebie w domu, siedząc wygodnie przy kolacji lub też nawet leżąc w łóżku? Tak więc Hollywood drży przed rewolucją telewizyjną.



Kleks sentymentalny

Gdy na uroczem wybrzeżu mży deszcz, a groźne morze pluje pianą na zziębniętych letników, wówczas zamykam się w chałupie, kładę na łóżku przerobionem z rybackiego kutra, i w ciszy marzę. Skostniała myśl, skropiona deszczową nudą zaczyna szukać wyjścia z tej matni. Wybiega hen w dal poza rybacką mieścinę i z orjentacją konia, który zna drogę do stajni, trafia do miłej Warszawy.

Widzę to „miasto moich marzeń" w szacie jesiennej, poszołowej. Mój astral błądzi po ożywionych ulicach, przystaje przed afiszami anonsującemi nowe widowiska, wreszcie zagląda do knajp w poszukiwaniu starych znajomych. Pod wpływem deszczowej tęsknicy staję się kapryśny, jak małe rozpieszczone dziecię.

Nie podoba mi się to, tamto, jedno już znam na pamięć, drugiego nie pożądam. Mój astral nie jest zbytnio zadowolony z poszołowej stolicy i pragnie ją widzieć inną, odświeżoną... Ale jaką? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie w formie kilku życzeń — a nuż się sprawdzą.

Rozumie się, że zaraz po przyjeździe rzucę się na imprezy widowiskowe. Życzę więc sobie trafić na taką sztukę polskiego autora, na którą niezwykle trudno byłoby się dostać. Intelektualnie stołeczna elita wykupiła wszystkie bilety na trzy dni naprzód. Trudno, jakoś się wcisnę, przeplacę a przyjdę.

Następnego dnia pójdę do kina gdzie oczywiście zobaczę przedtem dodatki. Życzę więc sobie ujrzeć w dodatkach zagranicznych: Księcia Walji ubranego niemodnie i nieszykownie. Słynnego filmowego amanta, któryby nie był bożyszczem kobiet. Mussoliniego, wyzbytego nadmiernej pewności siebie, z miną zawstydzoną i jakby zażenowaną (co do tego mam pewne nadzieje).

Nie życzę sobie natomiast: Awiomatki „Saratoga". Manewrów wojennej floty amerykańskiej. Konkursu na najzgrabniejsze nóżki, uszka, rączki i inne delikatesy.

W dodatkach krajowych nie chciałbym ujrzeć niczego takiego, czego się można zgóry spodziewać. Wystarczy jeśli pokażą mi zdjęcia z doniosłej chwili uchwalenia jeszcze jednej (ulepszonej) konstytucji i zmiany ordynacji wyborczej.

Zabłądzę również do teatrzyków rewjowych. Tam pragnąłbym gorąco usłyszeć Jarossego mówiącego nareszcie poprawnie po polsku, bo „proszę Państwa" dosyć mam tej dwudziestoletniej kokieterji.

I jeszcze jedno życzenie z zakresu życia prywatnego. Chciałbym zawrzeć znajomość z jakimś byłym legjonistą, dobrze sytuowanym na rządowej posadzie, który nigdy nie wspomniał nikomu o tem, że był w legjonach. Polubię go z miejsca.

Ponadto chciałbym poznać uroczą kobietę, która przechodząc obok lustra nigdy się w niem nie przejrzy. Poetę, który nie będzie mi czytał swoich utworów. I wreszcie usłyszeć komunikat lotniczy bez przelotnych deszczowych opadów.

A propos, przestało padać, ukazało się słońce! Kto wie czy nie poświęci ze dwadzieścia minut. Trzeba kończyć felieton i pędzić co tchu na mokrą plażę!

Jur.

Rekordy uczciwości

Wyrzuty sumienia bywają skuteczne

W prasie angielskiej opowiada długoletni kierownik ruchu na kolei, P. Neele, o przykładach uczciwości, z któremi spotkał się w swem życiu.

Tak np. pewien obywatel przesłał mu cztery szylingi, nie mogąc znieść wyrzutów sumienia na myśl, że choć kupił bilet do trzeciej klasy, to jednak czekał na swój pociąg w poczekalni, przeznaczonej dla podróżnych pierwszej klasy. Pewien znów profesor z Oksfordu nadesłał zarządowi kolei czek na 50 funtów szterlingów, ponieważ przez szereg lat woził koleją książki, których ciężar przewyższał wagę, oznaczoną na bagaże ręczne. A gdy zarząd zwrócił mu czek nadesłany, skrupulatny uczony przesłał go powtórnie, nadmieniając, że sumienie jego nie uspokoi się, dopóki zarząd kolei sumy powyższej nie przyjmie.

Rekord jednak skrupulatności osiągnęła pewna kobieta, która nadesłała kolei 56 pensów w znaczkach pocztowych, bo tyle nie dopłaciła za bilet kolejowy przed 32 laty i przez cały ten czas dręczyły ją wyrzuty sumienia, że dopuściła się oszustwa.

Antoni Marczyński 135

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Krwi! Krwiiii! — zacharczał. — Ktoś musi za to odpokutować!

Szofer skurczył się, jak zgnieciona gąbka. Dewadatta, autor pomysłu wysłania podrobionego listu do Prady, wypuścił z drżącej dłoni „pastorał" ochmistrza, a zle, rozbiegane oczy radży szukały dalej kozła ofiarnego.

Wtem w loży zrobiło się jakieś zamieszanie.

— Wody! — zabrzmiał głos Kamali. — Moja córka zemdlała.

Premlata zemdlała? Dlaczego? Acha, on lęka się o życie swojego kochanka! Zuchwalca, który ośmielił się powrócić z wygnania przed upływem roku! Który przemycał list tego arcyłotra Prady i służył mu! Który przez to zbudził drzemiącą nadzieję, że on, Bahadur, nareszcie będzie mógł zemsty dokonać! Który przyczynił się walnie do dzisiejszego ośmieszenia władcy!

Przez chwilę radża namyślał się nad wyborem odpowiedniej kary dla Turruta, wreszcie zaklaskał w dłonie.

— Wzywałem was tutaj, by wam oznajmić, że jutro przyjedzie do Czao - ping dzielny sawbas Paza - Xieng, narzeczony mej siostrzenicy, — tu podniósł głos. — Na cześć znakomitego gościa urządzę napierw wielkie łowy z lampartami. — Zrobił pauzę, pocem dodał z okrutnym uśmiechem. — Prócz antylop przeznaczam dla najdzikszego lamparta jeszcze inną zwierzynę.

ROZDZIAŁ XXII

Bunt!

...wstrzymali konie. Naprzeciw nim pędził cwałem jeden z dojeżdżaczy, zdaleka już wymachując ręką na znak, że wypatrzono zwierzynę.

— Ile sztuk? — spytał Bahadur.

— Pięć kozłów, dziewięć młodych, a łań tyle, ile palców u rąk i nóg i jeszcze sześć.

— Czyli razem czterdzieści sztuk, — zliczył w pamięci siwobrody Dewadatta. — A dalcko stąd?

— O pół bliżej, niż doniesie karabin.

Musieli jednak znacznie nałożyć drogi, aby zbliżyć się do stada pod wiatr. Łowczy książęcy wysunął się na czoło karawany, mając przy sobie, niby adjutantów, czterech dojeżdżaczy. Za tą szpicą kroczyła pieszo część przybocznej straży Bahadura, potem jechał on sam w lektyce, niesionej przez dwa najspojniejsze konie, idące nie obok siebie, lecz jeden za drugim. Radży dotrzymywali towarzystwa: jego siostrzeniec, Niszi, Zosia, Dewadatta, oraz „najmilszy" gość, sawbas Paza-Xieng, jadąc wierzchem obok lektyki. Skolei posuwały się ciężkie wozy, każdy zaprzęgnięty w trzy pary wołów, a pochód zamykał drugi oddziałek gwardji uzbrojonej w karabiny. Nie pierwszych czterech wozach stały dwie klatki z lampartami, na dalszych namioty, garnki, zastawa i zapasy żywności dla całej drużyny myśliwskiej. Lecz ostatni wóz dźwigał znowu klatkę, odmiennego kształtu i szczelniej, niż tamte, otulona płachtami.

— Co tam jest? — zapytał sawbas zaraz na początku podróży.

— Zwierzyna, na którą w dzisiejszych czasach nie poluje się już z lampartem, — odparł książę Pagan. — Na twoją cześć, najmilszy gościu postanowiłem jednak wskrzesić jedno z ulubionych widowisk moich przodków.

Bahadur obecnie wspominał swoich antenatów bardzo często, ponieważ u „najmilszego gościa" drzewo genealogiczne było żałośnie krótkie; jeszcze pradziad Paza - Xienga był zwyczajnym pastuchem, podczas gdy ród Paganów otrzymał tytuł książęcy coś osiemset lat temu.

Łowczy zwrócił konia, podjechał do lektyki i oznajmił, że milczenie jest narazie zbyteczne, można swobodnie głośno rozmawiać.

— Czyż nie rozmawiamy? Przecież nie zamykają się nam usta, — rzekł Bahadur z ironją, potem cisnął Zosi i siostrzeńcowi karcące spojrzenie.

— O czem mam rozmawiać z najmilszym gościem? O literaturze, czy o polityce? — odcięła się, gdyż sawbas był klasycznym prostakiem i w dodatku kaleczył niemiłosiernie język angielski, a tutejszym djalektem wogóle nie władał. — Czy może o „szczęściu", jakie biedną Pramlatę czeka z...

— O polowaniu, — wrzasnął radża.

— — O, to, to. — podchwycił sabwas. Oznajmiwszy wszemwobec, że myśliwstwo to jego żywioł, zapytał Bahadura czy może „naj piękniejszej rani" opowiedzieć swoje przygody łowieckie. — Ja na nią nie patrzeć, tylko mówić, — dodał.

— Możesz i patrzeć, najmilszy gościu. U nas niema zenany, ani haremu, u nas mężatce wolno swobodnie rozmawiać z obcym mężczyzną.

Paza - Xieng pochwalił ten liberalizm, okrążył palankin radży i z całym impetem wparł konia pomiędzy wierzchowce Zosi i Niszi'ego tak, że młodzieniec omal nie spadł na ziemię.

— Ja lubi patrzeć na cudza żona, ale niechby kto spojrzeć pójdzie na moja, nno! — zwierzył się szeptem Zosi, poczem głośno zaczął opowiadać o swoich wyczynach myśliwskich i łupieskich wyprawach do Sjamu.

Paza - Xiang nie lubił tylko patrzeć na „cudza żona", ale i dotykać; jego kolano niby to niechcący ocierało się wciąż o nogę Zosi jadącej po męsku.

Po godzinie jazdy łowczy zatrzymał karawanę, chcąc ją nieco przegrupować. Piesi i konni mieli posuwać się odtąd po lewej stronie wozów, aby te zakryły ich przed wzrokiem zwierzyny, do której zbliżano się właśnie. Po dokonaniu tego przegrupowania, ruszono dalej i niebawem po prawej ręce ujrzano pasące się stadko. Antylopy znacznie wcześniej spostrzegły długi łańcuch wozów, lecz nie przestraszyły się ani trochę; nie pierwszy raz widziały karawanę ciągnącą przez stepy. Wódz stada, duży, czarny kozioł tylko zmierzył wzrokiem odległość dzielącą go od karawany, a osądziwszy snać, że tak daleko „grzmiący kij" nie donosi, wznowił swe zaloty do nadobnej łani. Pozostałe cztery kozły obserwowały karawanę dłużej, aż gdy ustało skrzypienie kół, powrócily do przerwanej uczty; ostatni pożar stepu użyźnił ziemię i nowa trawa miała smak wyborny. Biedne zwierzęta nie przeczuwały, że skrzypienie wozów jest ręką niebezpieczeństwa, a nagła cisza wróży im rychłą i okrutną śmierć.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22, Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA